

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Karolina Palmowska

Pokaż mi swoje napisy w toalecie a powiem ci kim jesteś
Analiza zjawiska latrynaliów na przykładzie poznańskich uczelni wyższych

Show me what you write on the toilet walls and I shall tell you who you are
An analysis of the phenomenon of latrinalia based on examples from Poznan's universities

Praca magisterska
napisana pod kierunkiem
prof. Grzegorza Pełczyńskiego

Poznań 2012

Poznań, dnia

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany/a student/ka
Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
oświadczam, że przedkładaną pracę dyplomową pt:

.....
.....
napisałem/am samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy, poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałem/am z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałem/am opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałem/am tej rozprawy lub jej części od innych osób.

Oświadczam również, że egzemplarz pracy dyplomowej w formie wydruku komputerowego jest zgodny z egzemplarzem pracy dyplomowej w formie elektronicznej.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że gdyby powyższe oświadczenie okazało się nieprawdziwe, decyzja o wydaniu mi dyplomu zostanie cofnięta.

.....

Spis treści

Wstęp	4
1. Latrynalia w dyskursach popularnym i naukowym	6
1.1. Latrynalia w kulturze popularnej.....	6
1.2. Latrynalia w dyskursie naukowym.....	8
1.3. Graffiti.....	11
1.4. Napisy.....	17
1.5. Graffiti jako strategia społecznego oporu wobec obrazów dominujących.....	21
2. Poznańskie latrynalia uniwersyteckie	23
2.1. Badania.....	23
2.2. Wyniki badań.....	23
2.2.1. Różnice międzyuczelniane.....	24
2.2.1.1. Mirror art (latrynalia Uniwersytetu Artystycznego).....	24
2.2.1.2. Napisy na Uniwersytecie Technicznym.....	26
2.2.2. Latrynalia dotyczące reprodukcji.....	27
2.2.3. Latrynalia dotyczące wyglądu kobiecego ciała.....	29
2.2.4. Latrynalia dotyczące wydalania.....	34
2.2.5. Latrynalia dotyczące seksualności.....	39
2.2.6. Latrynalia dotyczące polityki i ideologii.....	45
2.2.7. Latrynalia dotyczące sportu.....	48
2.2.8. Latrynalia dotyczące studiów.....	51
2.2.9. Latrynalia dotyczące pisania po toaletach.....	54
2.2.10. Latrynalia o innej tematyce.....	54
2.2.11. Vlepki.....	56
3. Pisarze i czytelnicy	62
Zakończenie	74
Bibliografia	76

Wstęp

Każdy kiedyś w swoim życiu korzystał z publicznej toalety i prawdopodobnie każdy spotkał się w którejś z nich z napisami, rysunkami bądź vlepkami. Większość ludzi, jak się okazało w moich badaniach, nie przechodzi (czy może trafniej byłoby powiedzieć „nie siedzi”) obok nich obojętnie. Pomimo swojej powszechności, temat ten nie był w mojej opinii dostatecznie dobrze opracowany. Dlatego też postanowiłam wypełnić zauważoną lukę w światowej, a zwłaszcza polskiej nauce. Powyższy temat wybrałam, ponieważ zainspirował mnie to tego artykuł Alana Dundesa – ojca pojęcia „latrynalnia”. Napisy i rysunki toaletowe uznałam za ciekawy element ludzkiej kultury, a zachętą do badań były remonty uczelnianych toalet, które powodują znikanie cennego dla mnie materiału badawczego.

Moim celem badawczym było zbadanie zjawiska kulturowego jakim jest tworzenie napisów i rysunków w toaletach publicznych. Ślady ludzkiej działalności tego typu zwane są w nauce latrynaliami i tego pojęcia będę używać w swojej pracy. Ograniczyłam zakres badawczy do toalet wyższych uczelni w Poznaniu. W związku z tym odwiedziłam z aparatem fotograficznym kłozety Uniwersytetu Artystycznego, Uniwersytetu Technicznego, oddziału Uniwersytetu Medycznego przy Wydziale Chemii oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a w nim wydziały: Wydział Historyczny, Wydział Nauk Społecznych, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Wydział Neofilologii, Wydział Chemii, Wydział Fizyki, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, a także Wydział Prawa i Administracji. Niestety nie wszędzie udało mi się zebrać materiał badawczy ze względu na odnowiony stan toalet. W rezultacie swoje badania oparłam na zdjęciach z Wydziału Historycznego, Wydziału Nauk Społecznych, Wydziału Neofilologii, Pracowni Pytań Granicznych, znajdującej się przy Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, a także na relacji mojego informatora studiującego dawniej na Uniwersytecie Technicznym, który to napisał i narysował mi latrynalnia, które zapamiętał. Trzeba dodać, że jest on ich pasjonatem.

Dodatkowo poszerzyłam badania o wywiady kwestionariuszowe z osobami piszącymi po toaletach, jak i z osobami niepiszącymi. Informatorów pozyskiwałam wśród znajomych oraz wśród anonimowych osób, które zgłaszały się do mnie w odpowiedzi na rozklejane przeze mnie w toaletach vlepki. Z badanymi korespondowałam mailowo, co pozwoliło nieznanym mi osobom zachować anonimowość. Z kilkoma znajomymi rozmawiałam „na żywo”. Informatorzy utworzyli grupę płci mieszanej o przedziale wiekowym 20-31 lat.

Aby sprostać postawionemu sobie zadaniu wyznaczyłam sobie pomniejsze cele badawcze:

1. Przedstawić formę i treść latrynaliów
2. Przedstawić kontekst kulturowy wybranych treści
3. Ustalić przyczyny powstawania latrynaliów
4. Ustalić sympatie i antypatie młodych ludzi w stosunku to treści latrynaliów
5. Ustalić stosunek młodych ludzi do zjawiska, jakim są latrynalia

W swojej pracy korzystałam z metodologii wypracowanej przez antropologię wizualną, ponieważ mój materiał sam w sobie jest wizualny, ale także sposób rejestracji go należał do tej kategorii. Do wywiadu użyłam w większości przypadków kwestionariusza z pytaniami otwartymi, ponieważ na początku zakładałam nawiązanie kontaktu tylko poprzez rozlepianie vlepki. Później, kiedy poszerzyłam grupę badawczą o znajomych, rozesłałam ankietę przez facebooka. Z kilkoma osobami, jak już wspomniałam, rozmawiałam bezpośrednio, jednocześnie zapisując od razu odpowiedzi na komputerze.

1.

Latrynalnia w dyskursach popularnym i naukowym

W tej części pracy chciałabym przybliżyć występowanie latrynaliów w kulturze popularnej, jak i w nauce. Przedstawiam także pojęcie graffiti oraz to, jak zajmowali się nim wybrani naukowcy, a także przybliżam antropologiczne badania nad napisami. W ostatnim podrozdziale próbuję przedstawić rozważania na temat wybranej koncepcji służącej do analizy między innymi graffiti, jaką jest strategia społecznego oporu wobec obrazów dominujących. Przyjęłam na wstępie, iż poezja toaletowa jest swoistą formą graffiti, choć jak pokażę poniżej, nie wszyscy wymienieni przeze mnie autorzy, by się ze mną zgodzili.

1.1. Latrynalnia w kulturze popularnej

Napisy w toaletach oprócz przestrzeni klozetowej pojawiają się również w dyskursie popularnym. Przykładem może być francuska reklama społeczna podnosząca walkę z HIV i AIDS¹. Na reklamie tej można zaobserwować narysowanego w toalecie żeńskiej penisa, który odkrywa kabinę zapełnioną wizerunkami wagin. Próbuje odbyć z nimi stosunek, jednak wszystkie uciekają. Sytuacja zmienia się, gdy jedna z korzystających z toalety kobiet dorysowuje mu prezerwatywę. Napisy i rysunki toaletowe zostały tu wykorzystane jako zabawny, utrwalony w powszechnej świadomości element kultury popularnej. Są tym samym waloryzowane pozytywnie przez twórców reklamy.

Zupełnie inny charakter miało nawiązanie do klozetowej twórczości w wypowiedzi ministra Radosława Sikorskiego. Krytykując internautę, który zamieścił na stronie internetowej grę polegającą na strzelaniu do prezydenta Bronisława Komorowskiego, użył

1 Źródło online: http://www.joemonster.org/filmy/22030/Jak_Francuzi_walczą_z_AIDS_ [dostępne: 12.01.1012]

słów: „Internetowe kibolstwo jest poważnym problemem w naszej sieci. Internet stał się, w wykonaniu niektórych mniejszości, ekwiwalentem wypisywania obrzydliwości w publicznych toaletach”². Co ciekawe, nie sam fakt pisania w toaletach został tutaj zdegradowany do miana wandalizmu, ale stosowanie przez piszących brzydkich wyrazów.

Temat latrynaliów pojawił się także w opowiadaniu Stephena Kinga pt. *Wywiozą ci wszystko, co kochasz* w książce *Wszystko jest względne. 14 mrocznych opowieści*³. Głównym bohaterem jest Alfie Zimmer, który przez lata kolekcjonuje w swoim notatniku napisy z przydrożnych toalet, znajdujących się wzdłuż autostrady, którą podróżuje. Zastanawia się czy jego niecodzienne hobby jest objawem choroby psychicznej czy jedynie niegroźną zajawką. Alfie wspomniał, że „ściany toalet pokrywało mnóstwo homoseksualnych graffiti, których większość była ograna i drażniąca”⁴, co zgadza się z uwagami Alana Dundesa na temat amerykańskich publicznych klozetów. Główny bohater dopatrywał się w kolekcjonowanych napisach specyficznego humoru i jednocześnie zwracał uwagę na powtarzalność ich treści: „Ostatnio bywało, że Alfie czasem jeździł przez dwa tygodnie, pokonując trzy tysiące mil, i nie widział niczego nowego czy choćby godnej uwagi wersji czegoś starego”⁵. Czasami opatrywał swoje znaleziska objaśnieniami, ale uważał, że pozbawiało to latrynalia „egzotyczności”, „mimo to od czasu do czasu przypis raczej wyjaśniał, niż odzierał z tajemnicy”⁶. Bohater zaczął zapisywać latrynalia z niewiedomego sobie powodu. Napisy wydawały mu się zabawne, niepokojące lub jedno i drugie jednocześnie. Powoli wiadomości z dróg międzystanowych zaczęły go fascynować. Jednocześnie inskrypcje przypominają mu miejsca, które odwiedził, pełnią więc funkcję emocjonalno-sentymentalną.

Popularnością cieszą się także coraz liczniejsze fora internetowe, na których internauci piszą frazy przeczytane w różnych toaletach publicznych oraz strony internetowe, zwłaszcza zagraniczne, które poświęcone są całkowicie tej tematyce. Można na nich znaleźć zdjęcia przedstawiające napisy z różnych zakątków świata. Nie podjęłam się analizy tych stron internetowych, ponieważ nie to było zamiarem mojej pracy. Chciałabym jedynie zaznaczyć istnienie owej tematyki w przestrzeni internetowej. Na zakończenie tej części pracy chciałabym przedstawić humorystyczny obrazek znaleziony

2 Źródło online:

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9649047,_Internetowe_kibolstwo___jak_obrzydliwe_napisy_w_toaletach_.html [dostępne: 18.05.2011]

3 S. King, *Wszystko jest względne. 14 mrocznych opowieści*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.

4 Tamże, s. 71.

5 Tamże, s. 72.

6 Tamże, s. 72.

na popularnym portalu Kwejk. On także dotyczy podejmowanej przeze mnie w pracy tematyki, jak i samego problemu podjęcia takiego, dość oryginalnego, a dla niektórych być może „niesmacznego” tematu.



MINISTER ZDROWIA OSTRZEGA PRZED **kwejk.pl**

www.kwejk.pl

1.2. Latrynalnia w dyskursie naukowym

Napisy w toaletach znane są potocznie pod nazwą „poezja toaletowa”. Pojęcie *latrynalnia* natomiast wprowadził w latach sześćdziesiątych Alan Dundes w swojej pracy *Here I sit. A study of american latrinalia*⁷. Autor rozumie pod tym pojęciem napisy umieszczane na ścianach publicznych toalet przez korzystających z nich, a także przez właścicieli tychże obiektów. Nie różnicuje latrynaliów ze względu na formę przekazu, a jedynie ze względu na treść i na podstawie jej analizy wyróżnia kategorie charakterystyczne dla amerykańskiej kultury toaletowej połowy XX w. Zebrany przez niego materiał empiryczny pochodzi właśnie z tego okresu. Dundes w swoich badaniach brał pod uwagę obszar całych Stanów Zjednoczonych i za cel postawił sobie odnalezienie

⁷ Źródło on-line: <http://digitalassets.lib.berkeley.edu/anthpubs/ucb/text/kas034-010.pdf>, [dostępne 12.12.2011 r.]

elementów wspólnych wszystkim amerykańskim latrynaliom oraz próbę odpowiedzi na pytanie o przyczynę i motyw, nie tyle powstawania, co samego istnienia tej formy działalności człowieka w kulturze, istniejącej w wielu różnych regionach kulturowych. Jednocześnie podkreśla amerykański kontekst opisanych przez siebie tekstów kultury, co może być spontanicznie odczytywane także jako zachęta do podobnych badań w innych kulturach. Jego rozważania nad latrynalami mają charakter psychoanalityczny, co odbiega od mojego spojrzenia na problem, które to jest bardziej antropologiczne.

Dundes odróżnia wprowadzone przez siebie pojęcie od istniejącego już ówczesnie w nauce terminu graffiti, gdyż to drugie uważa za zbyt obszerne, zawierające w sobie wszystkie rodzaje napisów i znaków znajdujących się na wszystkich ścianach, nie tylko w ubikacjach. Niemniej można by stwierdzić, że latrynalia są elementem street artu, choć stanowią węższą kategorię, o czym będę pisać poniżej.

Autor wyróżnił 5 form, które przybrały badane przez niego napisy:

1. anonse o tle seksualnym
2. prośby lub nakazy koncentrujące się na mechanizmach defekacji i urynacji
3. wskazówki, które zawierają fałszywe lub niepoważne instrukcje
4. komentarze ze strony personelu lub klientów
5. osobiste żale lub personalne wynurzenia

Zaznaczył jednocześnie, że kategorie te są płynne i że dane napisy mogą należeć do kilku jednocześnie.

Dla celów badawczych przyjąłam definicję terminu latrynalia zaproponowaną przez Dundesa i rozszerzyłam ją o inne formy wizualnej modyfikacji przestrzeni toalet publicznych, odrzucając jednocześnie (ze względów praktycznych) o wiele bardziej rozbudowaną wersję tego pojęcia zaproponowaną przez Włodzimierza Karola Pessela w książce *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*⁸. Autor posługuje się tym pojęciem do opisu wszelkiej ekspozycji brudu fizycznego, w tym także „praktyk postępowania z nieczystością, jak i dla różnych sposobów wypowiedania się o brudzie (wydzielinach czy resztkach) – dosadnego, skatologicznego czy *peryfrazującego* – oraz dla sposobów obchodzenia się z narzędziami oczyszczania. Chodzi tu o codzienne korzystanie z toalet, komunalnych urządzeń służących do wywozu odpadków i osobiste środki higieny zarówno wtedy, kiedy zabiegi te przynoszą zamierzony skutek, jak i w sytuacjach bezpośredniego kontaktu z nieczystością fizyczną mających charakter *awarii* czy *katastrofy* o znaczeniu historyczno-społecznym – w przypadkach przerwania

8 W. K. Pessel, *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

bezpieczeństwa ontologicznego, stanu zrutynizowania życia społecznego⁹. Rozważania Pessela mają charakter historyczno-antropologiczny i poza lakonicznym przybliżeniem pracy Dundesa i krótką wzmianką o warszawskich napisach w toaletach dworca centralnego nie rozwija on interesującego mnie tematu. Jednakże jest jedynym polskim badaczem, w pracy którego spotkałam się do tej pory z pojęciem latrynaliów i nie ukrywam, że właśnie jego praca była powodem do podjęcia przeze mnie pracy badawczej nad polskimi, a ściślej uniwersyteckimi latrynaliami. Pessel słusznie zauważył, że charakterystyczną cechą latrynaliów jest ich ulotność, wynikająca z postępującej renowacji toalet publicznych, co dla uważnego ucha badacza brzmi niemalże jak sygnał do podjęcia iście etnograficznych badań nad zanikającymi elementami rodzimej kultury.

Przygotowując się do pisania pracy poszukiwałam materiałów jej dotyczących. Stwierdziłam wyraźne braki w literaturze, podobnie jak uczynił to „ojciec” latrynaliów Alan Dundes. Brak przestudiowania tego obszaru kultury amerykańskiej przez naukowców społecznych określa porażką i wytyka im swoistą niekonsekwencję – zauważa, że całkowicie dozwolone i dobrze widziane jest badanie graffiti z przeszłości, np. napisów pochodzących ze starożytnego Rzymu, a w nierównej mierze akceptowane i dyskutowane w środowisku naukowym jest badanie graffiti w naszej własnej kulturze. Sugeruje, że prawdopodobnie chodzi o to, że bezpieczniej jest badać to, co już nie istnieje w naszym czasie lub w naszej przestrzeni, niż to co jest z łatwością dostępne w naszym bezpośrednim środowisku. Według niego prawdopodobnie jednym z powodów, dla których poszczególne osoby interesują się antropologią, jako dyscypliną naukową jest to, że mają kontakt ze znanymi, „opatrzonymi”, już nieistniejącymi strukturami społecznymi. Archeolodzy praktykujący „brudząca archeologię” mogą dogrzebywać się do ukrytych pod ziemią skarbów, będących dziełem człowieka z przeszłości. W związku z tym mogą zaspokajać potrzebę analizy odpadów, brudu fizycznego. Antropolodzy fizyczni mają swobodę w badaniu każdej partii ludzkiego ciała w najmniejszym szczególe. Etnografowie mogą „iść w teren” i naocznie odnotowywać egzotyczne zwyczaje, analogiczne do tych, które by ich zawstydziły we własnej kulturze. Przytacza nawet potoczną amerykańską definicję antropologii jako „nauki o mężczyźnie obejmującym kobietę” na podkreślenie ogromnego stopnia w jakim uprawiana przez nas nauka obnaża intymne sfery obcych kultur. Etnograf obnaża relacje rodzinne, tabu, świętości itd. Dundes podkreśla, że nie może budzić wątpliwości, iż etnografowie powinni badać swoją kulturę tak samo jak opisują kulturę obcą. Dodaje, że istotny dla współczesnych badań jest brak danych o

9 Tamże, s. 18.

defekacji i urytacji, o tym kiedy, gdzie i jak wykonywane są te czynności. Zadaje pytania o to, kiedy i jak dokładnie uczy się dzieci korzystania z nocnika. Przypomina, że niektórzy mogą czytać kompletną etnografię nawet nie myśląc o nawiązaniu do tej codziennej czynności i apeluje, aby pamiętać, że studia nad człowiekiem muszą zawierać wszystkie aspekty ludzkiej aktywności. W związku z tym nie można zapominać, że są ludzie, którzy piszą po ścianach toalet i tacy, którzy to czytają. Trafnie zacytował anonimowego pisarza, który stwierdził, że „stereotypowo i prostacko, nasze napisy z ubikacji są miarą naszych społecznych obsesji i ten przedsiębiorczy antropolog, który będzie kolekcjonował fotografie tych napisów z całego świata, odsłoni więcej prawdy niż pompatyczni historycy, którzy będą starali się ubrać nasze groteskowe społeczeństwo w wyszukane frazesy, aby wytłumaczyć ich zachowania jako racjonalne konstrukty”¹⁰.

1.3. Graffiti

„Termin *graffiti* (od wł. *graffiare* – drapać, skrobać; *graffio* – zadrapanie, zadraśnięcie; *sgraffito* – technika dekoracyjnego malarstwa ściennego polegająca na wydrapywaniu w kolejnych warstwach mokrego barwionego tynku) odnosi się do napisów i rysunków antycznych i wczesnochrześcijańskich wydrapywanych na naczyniach, kamieniach czy murach budowli”¹¹. Współczesne graffiti ma niewiele wspólnego ze swoim pierwowzorem. Odmienne są zarówno skala zjawiska, jak i czynniki psychospołeczne z nim związane. Ewidentnie graffiti, jakie znamy dzisiaj, jest obrazem kondycji cywilizacji zachodniej drugiej połowy XX wieku. Można by zapewne odnaleźć jakieś cechy wspólne malowideł na ścianach jaskini Lascaux i tych znajdujących się na ścianach warszawskiego metra (byłaby to na przykład uniwersalna, ludzka potrzeba do twórczego realizowania swoich potrzeb w najbliższym otoczeniu), jednak jak twierdzi Marian Golka, nie należy się nad tym zastanawiać, gdyż nie prowadzi to do żadnych konstruktywnych wniosków.

Można by zaryzykować stwierdzenie, że współczesne graffiti sięga korzeniami XIX wieku, kiedy to turyści wydrapywali ślady po sobie w miejscach, które odwiedzali. Podczas II Wojny Światowej pojawiały się napisy o wymowie wyzwoleniczej, a później te o wymowie politycznej (w Polsce „PPR” czy „Głosuj trzy razy Tak” w latach 1945-1948 lub w Grecji „EAM” w latach 1946-1949, a później „PASOK” w latach sześćdziesiątych i

10 Źródło on-line: <http://digitalassets.lib.berkeley.edu/anthpubs/ucb/text/kas034-010.pdf>, [dostępne 12.12.2011 r.] [tłumaczenie własne]

11 M. Golka, *Graffiti w poszukiwaniu tożsamości* (w:) red. Marian Golka, *Od kontrkultury do popkultury*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, s. 131.

siedemdziesiątych). Za datę narodzin współczesnego graffiti uważa się jednak lato roku 1970, kiedy to Portorykańczyk Demetrius namalował za pomocą rozpylanej farby akrylowej pierwszy napis na wagonach nowojorskiego metra. Swoje malowidło opatrzył pseudonimem „Taki 183”.

Swoistą cechą graffiti jest jego zróżnicowanie. Może ono przybrać formę jednej litery lub sylaby, albo wyrazu czy wręcz zdania, a nawet rozbudowanej wypowiedzi. Może istnieć jako wypowiedź zwerbalizowana lub ornament czy symbol, ale także jako połączenie tych elementów. Może posiadać narrację i przesłanie lub być jej pozbawione. Może przybrać formę przemyślanej kompozycji lub być spontanicznym tworem, wyrażającym przypadek i chaos. Najczęściej jest improwizowane, ale może też być wykonywane za pomocą szablonu. Może być to napis, rysunek lub malowidło. Może być bezbarwne lub wielokolorowe. W swojej treści bywa dowcipne lub obrazoburcze. Może poruszać tematykę polityczną, obyczajową, narodowościową czy religijną, albo przeciwnie – jawić się jako bezkształtny bazgroł. Różnorodną formę przybierają także same litery tworzące graffiti, które mają niezwykle ważną funkcję – pełnią rolę swoistego podpisu, znaku tożsamości graffitiarza. Można mówić o występowaniu różnych stylów graffiti. Pomimo to cechą charakterystyczną graffiti są liczne zapożyczenia, które powodują dyfuzję kulturową wzorów, która prowadzi do globalnego rozprzestrzeniania się tej formy ekspresji.

Podobno nowojorscy graffitiarze działali według pewnych określonych zasad, tj. nie zamalowywali swoich tagów, pisząc tylko w pustych miejscach i starali się wykonywać swoje prace starannie, gdyż w przeciwnym wypadku naraziliby się na zniestawienie w swoim środowisku. Nie wiadomo czy w Polsce istnieją podobne zasady postępowania, ale pewnym jest, że jeśli istnieją, to nie wszyscy się do nich stosują – świadczą o tym wulgaryzmy wypisywane w przestrzeni publicznej, ale czasami naruszające także cudzą własność. Golka uważa, że prawdopodobnie przyświeca tym twórcom chęć niszczenia i nazywa ich wandalami. O graffiti jako akcie wandalizmu pisał także Philippe Artieres w swoim tekście *Akt graficzny i przemoc polityczna. Przyszynek do pojęcia „zamachu pismem”*, znajdującym się we wspomianej przeze mnie poniżej książce *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*. Cytuje on policję transportu brytyjskiego: „stacje i pociągi pokryte graffiti sprawiają, że użytkownicy kolei myślą, iż to wandale mają kontrolę, a nie zarząd czy policja. [...] Dla wspomnianych wandalizatorów graffiti niebezpieczeństwo jest często podniecające”¹². Dalej przytacza cytat z fragmentu broszury departamentu

12 P. Artieres, P. Rodak, *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego,

policji Nowego Jorku: „Akt wandalizmu w postaci graffiti jest przestępstwem karanym więzieniem, karą pieniężną i/lub pracami społecznymi”¹³. Graffiti jest tu utożsamiane z przemocą polityczną. Autor stwierdza, że *graffiti attack* ma wiele wspólnego z zamachem terrorystycznym – nie maluje się byle gdzie, tak jak nie podkłada się bomb w nieodpowiednich miejscach. Jak widać napisy i obrazy na ścianach mogą budzić wiele negatywnych skojarzeń i emocji. Nie ma odpowiednich badań, stwierdzających powszechny stosunek do napisów na murach, ale można przypuszczać, że większość ludzi jest im przeciwna, a wręcz domaga się karania takowych twórców. Graffiti powstaje w opozycji do czegoś, np. do porządku politycznego, publicznego, w końcu w opozycji do świata dorosłych. Jest wyrazem kontrkultury, sprzeciwem wobec ładu społecznego. Co ciekawe, graffiti jest zdeterminowane kulturowo. Występuje z różnym nasileniem w zależności od kraju, a nawet od dzielnicy danego miasta. Ostatnią cechą graffiti jest teraźniejszość, co oznacza, że tworzone jest ono przez młodzież, a po drugie, że jest ulotne w wyniku kontaktu z „konkurencją” i służbami porządkowymi.

Golka podjął się próby zbadania wybranych losowo poznańskich graffiti ulicznych. Wykonał tysiące fotografii, które poddał analizie jakościowej, szukając w napisach i obrazach treści społecznych. Najwięcej graffiti znajduje się na obszarach niczyich (w fabrykach, przejściach podziemnych etc.) i zdewastowanych. Podobnie sytuacja wygląda z napisami w toaletach – występują częściej i liczniej w niewyremontowanych klozetach i już zdecydowanie częściej w ubikacjach publicznych niż domowych (niemniej widziałam latrynia w toalecie jednego z mieszkań studenckich, ale co znaczące – toaleta ta znajdowała się w mieszkaniu o bardzo niskim standardzie w starej kamienicy). Nie można doszukiwać się powiązań między tworzeniem graffiti i mieszkańcami danych dzielnic czy miast, ponieważ bardzo często autorami napisów są osoby będące w danej dzielnicy, czy w danym mieście gościem. Większe znaczenie ma ilość i jakość podłoża pod malowanie, a także poczucie bezpieczeństwa. Graffiti występuje w bardzo różnych miejscach, co powoduje trudność z ich typologizacją. Autor jednak podjął się takiej próby i wyodrębnił następujące typy:

1. **Graffiti „chuligańskie”** - są to napisy bezceremonialne, często wulgarne, innym razem trudne do zidentyfikowania plamy czy sploty kresek, czy w końcu trudne do odczytania inicjały (w wielu przypadkach mogą to być „parafy”). Są to też przypadkowe słowa o niejasnym znaczeniu, czasem imiona czy pseudonimy.

Warszawa 2010, s. 87.

¹³ Tamże, s. 88.

Występują pojedynczo, w małych grupach lub w dużym zagęszczeniu. Powstają w miejscach zadbanych i na „nieodpowiednich” podłożach, np. na budkach telefonicznych, przystankach komunikacji miejskiej, tablicach informacyjnych itp. Znamienne jest, że gdy zostają usunięte przez służby sprzątające, niemal natychmiast wracają, często ze zdwojoną siłą. Tego typu graffiti charakteryzuje się swoistym *horror vacui*, ponieważ jego autorom wydaje się często przyświecać intencja zamalowania każdej wolnej powierzchni.

2. **Graffiti jako lokalna „gazetka ścienna”** - są to bardziej czytelne napisy, które często mówią o tym kto kogo kocha, albo kto jest „głupi” lub stanowią listę obecności bywalców danego miejsca poprzez umieszczanie na murach nazwisk czy przezwisk. Nierzadko graffiti przybiera formę uproszczonych rysunków (najczęściej twarzy), albo dowcipnych sentencji, a rzadko także wulgaryzmów.
3. **Graffiti jako środek manifestacji poglądów „egzystencjalnych”** - są to niewyrafinowane przemyślenia, często przybierające formę obiegowych powiedzonek lub specyficznego humoru. Co ciekawe, autorzy tego typu graffiti szukają dla swych napisów odosobnionych miejsc, mających prawdopodobnie uwypuklić przekaz.
4. **Graffiti jako środek manifestacji poglądów ideologicznych i politycznych** – najwięcej napisów tego typu jest autorstwa anarchistów. Większość jest anonimowa, ale zdarzają się także podpisane inicjałem FA (Federacja Anarchistyczna) lub podpisane jako ruch „Naszość”. Widoczne są także hasła pacyfistyczne i o nieokreślonej wymowie. Znamionym jest, iż wiele spośród haseł politycznych jest wykonanych szablonami, co świadczy o większym przygotowaniu i dłuższym namyśle.
5. **Graffiti jako wyraz istnienia miejskich grup młodzieżowych** – są to napisy określające „rewiry” grup dzielnicowych (np. „Rataje Killa Zone”, „Wilda Pany” czy „Forza Łazarz”¹⁴), które co ciekawe znajdują się na terenach granicznych dzielnic. Mogą więc być próbą przypisania spornego terytorium konkretnej grupie, lub chęcią ostrzeżenia przybysza z innej dzielnicy przed „rządami” danej wspólnoty. Są to także napisy wskazujące na walkę między wrogimi subkulturami młodzieżowymi, zwłaszcza między punkami i skinheadami. Widoczne są także ślady pozostawiane przez kibiców klubów piłkarskich. W Poznaniu graffiti nie wskazuje na walkę między kibicami wrogich drużyn, ale gdzieś tam widoczne są nazwy innych klubów,

14 M. Golka, tamże s. 138.

napisane prawdopodobnie przez przyjezdnych kibiców. Widoczne są także napisy będące głosem walki o istnienie graffiti jako takiego, choć najpowszechniejszym sposobem walki jest tu duża ekspansja napisów i determinacja w ich tworzeniu.

- 6. Graffiti jako przejaw działalności twórczej** – są to dużych rozmiarów, starannie wykonane, kolorowe tagi, czyli podpisy stanowiące inicjały lub pseudonimy twórców. Gdy umieszczane są na opuszczonych, zaniedbanych budynkach, wnoszą koloryt do przestrzeni publicznej. Gdy natomiast malowane są na czyjejś własności prywatnej, noszą miano wandalizmu. Tagi występują najczęściej grupowo, tworząc swoistą galerię podpisów. Specyficzną, choć rzadko występującą formą tego typu graffiti jest malarstwo figuralne, które przedstawia postaci (najczęściej w zniekształconej perspektywie i prezentowane w onirycznej atmosferze).

Golka zaznacza, że próba ilościowego ujęcia zjawiska graffiti jest niemożliwa, ale jednocześnie sugeruje, że najpopularniejszymi typami są pierwszy i ostatni. Zwraca także uwagę na to, czego jego grupa badaczy nie zaobserwowała badając poznańskie graffiti uliczne. Po pierwsze ulotność tego medium sprawiła, że nie odnaleziono starszych napisów – pochodzących z okresu II Wojny Światowej, z czasów PRL oraz okresu transformacji ustrojowej. Po drugie nie odnotowano żadnych napisów odnoszących się do grup mniejszościowych (z wyjątkiem wspomnianych graffiti będących wyrazem walki między punkami i skinheadami), pomimo iż wiadomo, że w innych miejscach takowe istnieją. Po trzecie poza napisami i charakterze anarchistycznym nie było żadnych napisów dotyczących walki politycznej. Pod tymi względami treść badanego przez Golkę graffiti jawi się jako neutralna, wręcz „niema”.

Autor *Graffiti w poszukiwaniu tożsamości* stwierdził, że trudno jest określić motyw postępowania twórców omawianych napisów i malunków, ponieważ pozostają oni dla socjologów anonimowi. Początki graffiti związane były z kontestacją polityczną, istniało przekonanie, że „graffiti pojawiają się w momencie kryzysu”¹⁵, jak powiedział Ryszard Kapuściński. Golka zauważa jednak, że obecne czasy pełne są mniejszych i większych kryzysów oraz, że dotyczą one niemal każdego człowieka. Kryzys nie może być więc wyjaśnieniem tego, dlaczego jedni młodzi ludzie malują na murach, a inni tego nie robią. Inną hipotezą było pochodzenie grafficiarzy ze środowisk patologicznych. Autor zauważa jednak, że nie można w tej kwestii generalizować. „Można jednak sądzić, że nierzadko (szczególnie w Europie) twórcy graffiti wywodzą się ze średnio zamożnych rodzin

15 R. Gregorowicz, J. Waloch, *Polskie mury. Graffiti – sztuka czy wandalizm*, Toruń 1991.

robotniczych i mieszczańskich, a wykonywane przez nich graffiti jest jedynym przejawem ich swoistej, dodajmy – drobnej, patologii społecznej czy, częściej – tylko wyrazem kontrkultury. [...] Twórcy, porozumiewając się ze sobą za pomocą graffiti, nie tyle podkreślają w ten sposób swą marginalność, ile wyrażają własną tożsamość, a może przede wszystkim odrębność i bronią jej”¹⁶. Młody człowiek czuje potrzebę zaznaczenia swojej obecności i wywarcia wpływu na swoje otoczenie. Zwłaszcza gdy nie posiada nic swojego, zwiększa się pokusa, aby użyć do tego celu przestrzeni niczyjej i na niej pozostawić swój „podpis”, choćby był on nieczytelny dla większości ludzi. W pracy *Polskie mury – graffiti czy wandalizm* redaktorzy zauważają, że autorom napisów nie zawsze zależy na tym, aby byli odczytani czy zrozumieni – często posługują się napisami w innych językach. Wiadomym jest, że wspomniane potrzeby odszukiwania i akcentowania swojej tożsamości są większe w okresie dojrzewania. Graffiti jest także skutkiem problemu ze społecznym komunikowaniem się – grafficiarze odrzucają tradycyjne środki masowego przekazu i wybierają komunikację za pośrednictwem napisów, nie zwracając przy tym uwagi na fakt, że graffiti rozpowszechniło się na świecie właśnie za pomocą tego kanału przekazu. Jest też graffiti wyrazem buntu, ale nie przeciwko wszystkim i wszystkiemu, a przeciwko niektórym cechom i wartościom dzisiejszej cywilizacji - „komunizm, chrześcijaństwo, pijaństwo, patriotyzm, proletariackość składają się więc razem na potwora: kulturę – bez względu na krzyże i „zajączki” - CZERWONĄ. Zbiorowy wróg, przeciw któremu zwraca się autor „graffiti”, nosi po prostu różne cechy społeczeństwa”¹⁷. Jest też głosem niezgody na brzydotę otaczającej młodych ludzi przestrzeni publicznej (blokowiska, żelbetonowe mosty, zrujnowane kamienice czy magazyny etc.), jest wyrazem tęsknoty za innym światem, a nie aktem wandalizmu (o ile napisy nie są umieszczane na zabytkowych budynkach czy domach prywatnych, na pomnikach, w lesie itp.). Inną funkcją graffiti jest symboliczne „zawłaszczanie” przestrzeni publicznej, najczęściej w interesie swojej grupy rówieśniczej czy subkulturowej. Grafficiarze, jak wynika z wywiadów Andrzeja Osęki, nie wiedzą na jakich budynkach tworzą, jest im to obojętne.

Zarówno Andrzej Osęka, jak i Waław Sadkowski w *Polskich murach* wspominają o napisach w toaletach jako o formie graffiti. Inne zdanie ma na ten temat Aleksandra Niżyńska w swojej pracy *Street art jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej* – dzieli ona uliczną twórczość na **graffiti** (malowane farbą *tagi*, *throw-upy*, czyli rozbudowane podpisy z użyciem dwóch kolorów i *piece*, czyli najbardziej

16 M. Golka, tamże s. 141.

17 R. Gregorowicz, J. Waloch, tamże.

rozbudowane formy z użyciem wielu kolorów, czasami trójwymiarowe, a także szablony, wlepki/wlepki oraz *cut-outy*, czyli malunki na wielkich ryzach papieru przyklejane następnie do ściany) – „służą wyłącznie zaznaczeniu swojej obecności. Nie mają przekazywać ani żadnej idei, ani niczych poglądów. Nie są również dobrze wypracowane w sensie estetycznym. Do ich stworzenia potrzebny jest spray lub farba”¹⁸; **napisy na murach** – znaki wykonane innym tworzywem, np. długopisem, flamastrem lub markerem; **street art** – forma najbardziej rozwinięta, operująca wieloma technikami i różnorodnymi pomysłami na przywrócenie przestrzeni miejskiej mieszkańcom. Nie istnieje jasna definicja sztuki ulicy. Jeden z artystów, z którymi rozmawiała Niżyńska powiedział, że street art różni się tym od graffiti, że lepiej wykorzystuje kontekst otoczenia i jest bardziej czytelny dla zwykłych przechodniów, bardziej nastawiony na kontakt z odbiorcą. Dla street artowca ważne jest co namaluje, a nie tylko fakt, że „zaznaczy siebie” w przestrzeni publicznej. Autorka dzieli street art na wizualny i performatywny. W obręb pierwszego zalicza takie techniki jak tradycyjne graffiti, szablon, wlepkę, cut-out, murale, biżuterię dla miasta, *subvertising* (ingerencja w wygląd reklam, która ma na celu nadanie im nowego znaczenia), *reversed graffiti* (ścieranie graffiti z murów w celu uzyskania nowej jego wartości) oraz świetlne graffiti. Wiele z tych elementów można zauważyć korzystając z publicznej toalety, dlatego uważam, iż można założyć, że latrynia stanowią swoistą, nową jakość, która zawiera w sobie elementy zarówno graffiti, napisów na murach i street artu, czy może raczej toilet artu. Idąc tropem rozróżnienia Niżyńskiej chciałabym przybliżyć pokrótce jak antropologia kulturowa zajmowała się badaniem napisów jako nowego problemu badawczego.

1.4. Napisy

Wagę napisów jako materiału badawczego zauważył już Jan Stanisław Bystron. Ludwik Stomma w przedmowie do książki *Tematy, które mi odradzano* napisał, że „rozszerza [Bystron] ogromne pojęcie literatury ludowej, obejmując badaniami epistolografię, piśmiennictwo urzędowe (podania, testamenty), oracje pozaobrzędowe, napisy na drzewach, broni, murach, szybach, szyldach, nagrobkach, książkach, **w ustępach**... literaturę uszną dziecięcą (np. wyliczanki) etc.”¹⁹. Stomma zaznacza również, że pomimo usilnych nakłoneń Bystronia, aby znaleźli się jego naśladowcy, nie było

18 A. Niżyńska, *Street art jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej*, Trio, Warszawa 2011, s.74.

19 J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, s. 22.

chętnych do badania otaczających nas napisów. Autor traktował swoją pracę jako sygnał, impuls do dalszych badań i niestety straciliśmy bezpowrotnie część dziedzictwa kulturowego. W czasie pisania przedmowy, czyli 31 lat temu próbę ocalenia tego elementu zanikającej kultury ludowej podjęła grupa badaczy, w której skład wchodził F. Kotula, J. Łończuk, J. Olędzki, J. Stymański i Z. Wójcik. Elementy problematyki napisów popularnych odnaleźć można też u Juliana Tuwima, Stanisława Pigonia, Czesława Hernasa i Janusza Dunina. Bystrzeński pisał o inskrypcjach wewnątrz i na zewnątrz domów, w tym o napisach w toaletach. Pisał on, że dawniej „nie znano tej wstydlivosti [co dzisiaj] i chętnie na ten temat żartowano lub filozofowano; niewybredna to była filozofia, której główne tezy wypisywano następnie na drzwiach!”²⁰ i jako przykład podaje ustęp na Wawelu, gdzie znajdował się napis z błędem ortograficznym po łacinie *NICHIL SINE CAUSA* (prawidłowa forma powinna brzmieć *Nihil sine causa* -Nic bez przyczyny). Innym przykładem jest inskrypcja z wychodka w majątku na ziemi łomżyńskiej: *Tu jest skład wszelkich starań i zabiegów ludzkich*. Dowiadujemy się także, iż XVIII-wieczny kronikarz zapisał, że u pewnego księdza kanclerza w Zambrowie „już pono zabrakło na filozoficzne maksymy i proverbialia, tak, iż nawet w sekretnych komórkach, dla spożytkowania wczasu, lektury tej całymi furgonami²¹”. Bystrzeński pisał także o napisach w karczmach, przy czym zaznaczył, że nie interesują go znaki czy słowa pisane lub wycinane w najrozmaitszy sposób na ścianach, krzesłach i ławach, ale napisy należące do zwyczajowego zdobienia karczm. Mnie w mojej pracy interesować będą dla odmiany te pierwsze. Zauważa on jednak i opisuje hasła wypisywane na ścianach i ryte w szybach okiennych przez bywalców karczm. Ten drugi sposób pozostawiania po sobie śladu był podobno szczególnie popularny z uwagi na swoją trwałość. Jedna cecha inskrypcji pozostała bez zmian – były one „proste, a nawet najczęściej prostackie²²”. Bystrzeński zauważa, że o napisach karczmianych gości wiemy najczęściej tylko pośrednio i zauważa, co znaczące także dla uwydatnienia celu mojej pracy: „Może poważnym historykom, zapatrzonym w wielkie tematy i drobiazgową ścisłość, wyda się takie stwierdzenie bezbożnym, ale chyba śmiało powiedzieć możemy, że zachowanie się pewnej ilości takich napisów, dajmy na to siedemnastowiecznych, rzuciłoby więcej światła na życie obyczajowe tych czasów aniżeli niejeden rękopis czy tablica fundacyjna, pieczęlowicie chroniona jako cenny ślad przeszłości²³”. Pisał on, że bardzo często napisy te stanowiły ślad jakiś potyczek

20 Tamże, s. 118.

21 Tamże, s. 118.

22 Tamże, s. 119.

23 Tamże, s. 123.

osobistych. Jeśli zaś chodzi o inskrypcje na szybach, to najbardziej znaną zdaje się być ta wyryta diamentem z pierścienia przez Franciszka I na szybie okna jednego z pokoiów w zamku Blois:

souvent femme varie

Fol est qui y fie

(Kobieta często zmienia się, szalony, kto by wierzył jej). Napis ten podobno do dziś oglądają rzesze turystów. W naszej historii nie było tak sławnych napisów, ale wiadomo o Krasickim, który zostawił na szybie pewnej karczmy swój ślad tymi słowami:

*A jak to nie dziękować na drzwiach lub oknie,
Gdy nasycon podróżny, ma wczas i niemoknie!*

Bystron podaje także za J. I. Kraszewskim przykłady innych napisów na szybach. Nie będę tu ich jednak cytować, gdyż chciałabym jedynie zasygnalizować istnienie takowych w przeszłości. Etnograf przybliży nam też napisy, które określa *nieudolnymi i śmiesznymi*. Chodzi o napisy napisane z błędami ortograficznymi i językowymi. We współczesnych napisach na murach także się takie zdarzają, choć dosyć rzadko. Bystron przeczuwał, iż będzie ich coraz mniej, wraz z rozpowszechnianiem się powszechnego szkolnictwa i jednocześnie zauważa, jak zabawne musiały być szyldy i wszelkie napisy w przestrzeni publicznej w czasach gdy owe szkolnictwo dopiero raczkowało. Etnograf wziął na warsztat także napisy okolicznościowe, inskrypcje na drzewach, napisy turystów, napisy na mogiłach i figurach, na broni, na łyżkach i innych przedmiotach, na książkach, krzewy przystrzygane w kształt liter, napisy na warzywach oraz te bardzo liczne, zdobiące dom księdza Benedykta Chmielowskiego w Firlejowie.

Współcześnie badał napisy Roch Sulima, który w swojej książce *Antropologia codzienności* podjął temat imion widywanych na murach. Zaznacza, że „spontaniczne inskrypcje na murach, choć towarzyszą człowiekowi od zarania kultury pisma, kojarzą się dziś przede wszystkim z młodzieżową subkulturą *graffiti*”²⁴. Autor rozróżnia inskrypcje i graffiti i tego drugiego pojęcia używa do określenia zjawiska związanego z ruchem, którego narodziny sięgają lat sześćdziesiątych w USA. Wyróżnia różne typy graffiti ze względu na pełnione przezeń funkcje: *znaki działania* (przezwiśka, obelgi, inwektywy) – służą włączaniu lub wykluczaniu z grupy, agresji, czyli pragmatyce życia grupowego; *znaki identyfikacji* (nazwy zespołów muzycznych, sportowych oraz imiona ich idoli) – służą odrodzeniu od innej, podobnej grupy; *znaki istnienia* (np. Kocham Ewę) – służą wyrażeniu spontanicznej ekspresji, walor egzystencjalny dominuje tu nad walorem informacyjnym.

24 R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 53.

Wyróżnione typy charakteryzują młodzieżowe graffiti, które w skali świata jest monotonne, powtarzalne, z drobnymi lokalnymi odstępstwami od normy. Sulima podjął się badania fenomenu, jakim były inskrypcje „Józef Tkaczuk” umieszczane na warszawskich murach w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Stosunkowo niedawno pojawiła się w Polsce nowa dziedzina wiedzy jaką jest antropologia pisma. W książce o tym samym tytule napisanej przez zespół francuskich i polskich badaczy możemy przeczytać wiele przykładów ilustrujących nowe możliwości badawcze tej dziedziny nauki. Pierwsze dwa rozdziały książki stanowią pracę teoretyczną, natomiast kolejne są studium różnego rodzaju przypadków pisma. Grzegorz Godlewski prezentuje w swoim tekście antropologię pisma jako nową dziedzinę nauki. Stwierdza, że pismo jest formą symboliczną, wnioskując o tym na podstawie wyróżnienia przez Ernsta Cassirera języka jako takowej formy. Uznaje on bowiem pismo za jedną z form języka. „Pismo jest źródłem swoistych, niedostępnych innym formom symbolicznym reguł porządkowania doświadczenia, ale także umożliwia tworzenie modeli teoretycznych, pozwalających je interpretować, a nawet kształtować. Wydaje się to wystarczającą przesłanką, by, z jednej strony, wyodrębnić pismo z ogólnego porządku symbolicznego ustanawianego przez język, z drugiej zaś strony uznać, że kolejne media, które tę samą ogólną zasadę wizualizacji dźwięków mowy realizują, sięgając po różne nośniki i coraz bardziej zaawansowane technologie – od pisma ręcznego, poprzez druk, aż do słowa cyfrowego – zachowują wspólną podstawę symboliczną. Dlatego druk tworzy galaktykę, pismo zaś – konstelację”²⁵.

Wyróżnia także trzy funkcje antropologii pisma:

1. Jako antropologia pisma
2. Jako antropologia piśmienności (praktyk piśmiennych)
3. Jako antropologia kultur piśmiennych

Na gruncie tej gałęzi nauki zostały wypracowane także nowe pojęcia, takie jak: akt graficzny, wydarzenie piśmienne, środowisko graficzne, ekologia graficzna i polityka pisma.

1.5. Graffiti jako strategia społecznego oporu wobec obrazów dominujących

²⁵ P. Artieres, P. Rodak, *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 44.

Alan Dundes, jak wspomniałam wyżej, oddzielił latrynalnia od graffiti, gdyż uznał to drugie pojęcie za zbyt szerokie do opisu zjawiska jakim jest poezja toaletowa. Niemniej jednak uważam, iż można przyjąć, że latrynalnia stanowią element graffiti i że pewne narzędzia służące do analizy zależności między kulturą popularną i napisami oraz malowidłami na ścianach są odpowiednie także do analizy latrynaliów. Przykładem może być koncepcja strategii społecznego oporu wobec obrazów dominujących zaproponowana przez Rafała Drozdowskiego w książce *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*²⁶. Już na wstępie autor zaznacza, że „współczesna kultura jest coraz bardziej popularna, zaś kultura popularna – coraz bardziej wizualna”²⁷. Chodzi tu o fakt, iż coraz więcej narracji pozostaje w obszarze ikonosfery i nie ma przełożenia na słowa. W kontekście latrynaliów oczywiście słowa odgrywają nadal istotną rolę, podobnie jak wiele zakotwiczonych w kulturze popularnej napisów (przykładem może być chociażby popularny slogan „I <serce> NY” wykorzystywany wielokrotnie w innych kontekstach, chociażby przez Gazetę Wyborczą w sloganie „I <prostokąt> GW”). Zresztą można zauważyć pewną niekonsekwencję u Drozdowskiego, który zalicza do obrazów graffiti, będące przecież najczęściej napisami. Pisze on, że istnieją dwa najpopularniejsze wyjaśnienia powstawania graffiti. Pierwsze, sugerowane przez twórców, mówi o tym, że napisy i obrazy są formą „wybudzania z letargu” społeczeństwa. Sugeruje to więc pewne zaangażowanie społeczne grafficiarzy. Drugie traktuje graffiti jako „rodzaj sportu ekstremalnego” lub „przestrzeń czystej ekspresji”. Pierwsza kategoria dotyczy takiego zachowania, które ma na celu wydzielenie adrenaliny w sytuacji gdy sprejuje się na miejscach trudno dostępnych lub dobrze pilnowanych. Druga natomiast dotyczy „mazania” bez przyświecającej temu ideologii czy bez konkretnego celu komunikacyjnego. Tworzenie graffiti ma być tu jedynie rozrywką samą w sobie. Autor przedstawia jednak inne wyjaśnienie – uwikłanie pisania i malowania po ścianach w walkę o zawłaszczenie przestrzeni publicznej. Dzieje się to na dwa sposoby. Po pierwsze, graffiti jest narzędziem służącym stygmatyzacji przestrzeni, która ma zniechęcić przybyszy do przebywania na nieswoim terytorium – przykładem jest berliński Kreuzberg. Po drugie, chodzi o tworzenie swoistej agory, przestrzeni wolnej wymiany myśli, miejsca komunikacji społecznej. Większość twórców graffiti kładzie nacisk na wyjaśnienie tego zjawiska jako obrazowanie swojego głosu w dyskusji. Problemem jest to, że większość graffiti jest nieczytelnych dla

26 R. Drozdowski, *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2006.

27 Tamże, s. 7.

obserwatora z zewnątrz. J. Boudrillard wyjaśnia, iż ten rodzaj ekspresji jest znaczeniowo pusty, asemantyczny. Drozdowski przeczy temu, pisząc, że graffiti ma sens ukryty, przeznaczony tylko dla „wtajemniczonych”, jest rodzajem „wizualnego slangu”. „Sens i przesłanie graffiti nie musi być wywodzone z tego, *jakie ono jest*, lecz wyłącznie z tego, że *jest*”²⁸. Międzynarodowy, uniwersalny styl graffiti oraz to, że zostało ono skomercjalizowane może powodować wrażenie, że ma pełnić rolę jedynie estetyczną. Niektórzy artyści uliczni, jak np. Jean Michel Basquiat, zaczęli działalność typowo artystyczną i okazało się, że graffiti wyzute ze swojego niekomercyjnego kontekstu straciło na wiarygodności i utraciło swoistego ducha. Jednocześnie wliczenie graffiti w obszar sztuki spowodowało, że to, które znajduje się na ulicach, a nie w galeriach dostało określone w społecznej świadomości jako wandalizm. Jawi się ono jako „problem społeczny”, z którym należy walczyć. Ilość przeciwników graffiti jest ogromna i wynika ona być może z tego, że zamalowane mury niektórych dzielnic miast obnażają nieudolność władz w przeciwdziałaniu tego rodzaju praktykom. Co za tym idzie, takie obszary miasta uznawane są za niebezpieczne, a ceny nieruchomości w tych dzielnicach narażone są na spadek.

28 Tamże, s. 106.

2.

Poznańskie latrynalie uniwersyteckie

2.1. Badania

W tej części pracy chciałabym opisać metody, którymi posłużyłam się do badania uniwersyteckich latrynaliów w Poznaniu. Na warsztat wzięłam toalety Uniwersytetu Artystycznego, Uniwersytetu Technicznego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, w tym wydziały: Wydział Historyczny, Wydział Neofilologii, Wydział Nauk Społecznych i Wydział Filologii Klasycznej. Powodem zainteresowania tymi, a nie innymi miejscami były dostępne tam jeszcze w okresie moich badań napisy (z wyjątkiem Uniwersytetu Technicznego, gdzie przybliżył mi je z pamięci informator). Badania prowadziłam w okresie zimy lat 2010/2011.

2.2. Wyniki badań

Jak pisałam w poprzednim podrozdziale, swoje badania przeprowadziłam w okresie zimy lat 2010/2011 i przedstawiam wnioski w oparciu o materiał wtedy możliwy do zarejestrowania. Zdaję sobie sprawę, iż prawdopodobnie konieczne byłoby kilkukrotne powtórzenie zbierania materiałów, gdyż jest to materiał nader ulotny i zapewne w momencie pisania przeze mnie tych zdań istnieją w odwiedzonych przeze mnie miejscach już nowe napisy. Niemniej jednak pragnę przedstawić swoje spostrzeżenia i wnioski w oparciu o zebrany materiał.

Latrynalie, które spotkałam różniły się między sobą zarówno formą, jak i treścią. Przybierały formę napisów bezpośrednio na ścianie, napisów na kartce i przyklejonych do ściany, vlepek, rysunków pisanych na ścianie i podobnie jak w przypadku napisów, narysowanych na kartce i przyklejonych do ściany. Zauważyłam także nigdzie wcześniej nie opisane zjawisko przyklejania napisów na lustro w lustrzanym odbiciu oraz przyklejania

ich na ściany naprzeciw lustra, w ten sposób, aby w lustrze dały się odczytać. W poniższej analizie chciałabym się skupić głównie (choć nie tylko) na treści napisów i rysunków.

2.2.1. Różnice międzyuczelniane

Wśród licznych napisów da się zauważyć pewne charakterystyczne cechy dla danego miejsca, w którym były tworzone. Różnice te da się zaobserwować zwłaszcza na Uniwersytecie Artystycznym i Uniwersytecie Technicznym. Nie oznacza to oczywiście, iż występują tam jedynie tego typu latrynalia. Zaznaczyć jednak trzeba iż z tego typu napisami nie spotkałam się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Różnice między wydziałami uniwersytetu nie są na tyle duże, aby zaryzykować stwierdzenie, iż pewne napisy nie mogłyby pojawić się nigdzie indziej. Dlatego też w późniejszej części pracy nie rozgraniczam latrynaliów ze względu na miejsce w którym się znajdują, a jedynie na treść.

2.2.1.1. Mirror art (latrynalna Uniwersytetu Artystycznego)

Zauważone przeze mnie zjawisko nazwałam roboczo *mirror art*. Polega ono na wspomnianym już przeze mnie przyklejaniu na lustrach w lustrzanym odbiciu napisów, albo na przyklejaniu napisów na przeciwległej ścianie w taki sposób, aby dały się odczytać w lustrze w prawidłowej formie. Ze zjawiskiem tym spotkałam się tylko na Uniwersytecie Artystycznym. Napisy na lustrach miały treść: „did not everything between us begin with a reproduction” (nie wszystko pomiędzy nami zaczyna się z reprodukcją) oraz „before altering the who of us are we no one already?” (niemożliwe do przetłumaczenia). W jednej toalecie znalazłam też napis na ścianie, który odbija się w lustrze, tworząc hasło „ODNASTAKŻEZALEŻYCOWDZIEŁACHWIDZIMY” czyli „od nas także zależy co w dziełach widzimy”. Na samym lustrze był także napis będący grą słów: „(O)TWORY”.

Od jednej z informaterek dowiedziałam się, że najprawdopodobniej latrynalna te są efektem pracy zaliczeniowej jednej ze studentek Uniwersytetu Artystycznego. Informacje te jednak nie są potwierdzone.



Fot. Krzysztof Lubiński, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu



Fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

2.2.1.2. Napisy na Uniwersytecie Technicznym

Napisy te odtworzył mi z pamięci mój informator, ponieważ wszystkie toalety były w dniu moich badań świeżo wyremontowane. Postanowiłam jednak zawrzeć je w pracy, gdyż wydały mi się bardzo interesujące. Odnoszą się one do specjalistycznych słów, używanych w naukach ścisłych. W nawiasach podaję tłumaczenia, których dokonał dla mnie mój informator. Oto przykłady tychże napisów:

A: „Infinitezymalne wypróżnienie” (nieskończenie małe)

B: „Nieskończona ejakulacja”

A: „Gdy palę zioło jest mi wesoło”

B: „Hash jest lepszy!”

C: „Taa, nie ma to jak podwójne hashowanie po ds-lanie” (metoda sortowania zasobów internetowych)

„Być zerem to już coś” (zero zostało wymyślone niedawno i oznacza więcej niż „nic”)

A: „Lubię do buzi”

B: „Daj adres”

C: „0x42c004” (adres komórki pamięci komputera)

Narysowany kał i napis: „ja tutaj kopcuje” („kopcowanie” to sposób sortowania liczb)

„Przestańcie spamować ściany”

A: „1+1=?”

B: „2” ← matematyk

C: „1” ← logik

D: „0” ← informatyk (w systemie binarnym)

E: „\null” ← haker („\null” to specjalne zero)

Rysunek przedstawiający kobietę, mężczyznę i serce i podpis: „Gdy napięcie rośnie” oraz rysunek przedstawiający nagą kobietę z rozwartymi nogami i podpis „opór maleje”.

Napis w pentagramie: „666:212≈Pi”.

Napis nad tabelą: „Walisz diracki (impulsy) czy sygnał skwantowany (sygnał niemal ciągły)?”. Poniżej w tabeli osoby korzystające z toalety zaznaczały co robią.

```
„main ()  
{  
  fopen („muszla”, 1);  
  fput („kupa”);  
  fclose („muszki”);  
}”
```

(„niby kod programu działającego na pliku” - wyjaśnienie informatora)

Rysunek funkcji (przebieg funkcji w układzie dwuwymiarowym) narysowanej jako kobiece piersi i podpisany lne (logarytm naturalny z liczby e).

Jak widać na powyższych przykładach, napisy z Uniwersytetu Technicznego charakteryzują się wykorzystaniem terminów i znaków, używanych w naukach ścisłych. Bez pomocy mojego informatora na pewno nie udało by mi się uchwycić ich prawidłowego sensu. Z napisami tego typu nie spotkałam się w żadnej innej toalecie uniwersyteckiej.

2.2.2. Latrynia dotyczące reprodukcji

Aborcja

Pracownia Pytań Granicznych jest częścią Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, niemniej jednak ma swój odrębny charakter. Nie analizuję tutaj latryniaków z całego wydziału, ponieważ toalety zostały w nim wyremontowane i nie powstały w nich na razie nowe inskrypcje. Wyjątkiem jest toaleta wspomnianej wyżej PPG. Często podejmowanym wątkiem badawczym są tu gender studies i wpływy tego widać także przy analizie latryniaków. Został tu podjęty i rozbudowany przez pozostałe bywalczyńni wątek aborcji. Dyskusja przedstawia się następująco:

A: „prywatne jest polityczne”

B: „← to śmierdzi jakimś jebanym sloganem. Co to znaczy?”

C: „prawo do aborcji – TAK! To moje ciało do cholery!”

D: „← Pewnie była na zajęciach PPG”

E: „To wyjedź za granicę albo zadzwoń: dr X (*podano nr telefonu)”

F: „Ale w Twoim ciele jest już NIE Twoje ciało – nowe, INNE ciało nie jest Twoją własnością. Masz tylko przywilej je mieć, tyle ludzi chciałoby, ale nie jest im to dane z góry. Bóg daje życie i on decyduje o jego końcu tu na Ziemi chyba, że wierzysz w to co jest w Starym i Nowym Testamencie, to wtedy przechodzisz ze śmierci do życia i dostaniesz np. NOWE CIAŁO. Nawet Ty nie należysz do siebie samej jak Ci się wydaje. Jeżeli nie należysz do Jezusa nie masz tej pewności -> to niezależnie w co wierzysz należysz do DIABŁA (a jeśli się z tego śmiejesz to najlepszy dowód na to że Cię zwiódł swoim kłamstwem. Opamiętaj się i nawróć do DAWCY ŻYCIA – DO BOGA, a JEDYNA, JEDYNA DROGA DO NIEGO TO JEZUS TYLKO TA. CZASU CORAZ MNIEJ MAMY, A ON WKRÓTCE WRÓCI NA ZIEMIĘ. Pozdrawiam i zachęcam do ewangelii. Jasa”

G: „Každy ma prawo decydować o sobie... Jeśli nie chcecie, nie usuwajcie, ale dajcie innym to prawo. Jest taki obowiązek, którego nie weźmiecie za kogoś – odpowiedzialność. Nie wierzę natomiast w odpowiedzialność zbiorową”

H: „Dziecko to też twoje ciało? Ciekawe jakby było Ci wesoło , gdyby powiedziano Ci, że chciano Cię usunąć!”

I: „Mnie „chciano”. Lekarz zaproponował. Matka na szczęście się nie zgodziła. Szkoda, że nie trzasnęła go w pysk ode mnie. Mam 23 lata. A Ty pomyśl zanim się z kimś prześpisz, nie PO fakcie”.

J: „W takim razie też jestem za aborcją – twoi starzy powinni byli ją zrobić.*”

* „- aborcja wtedy, gdy ciąża jest zagrożeniem dla życia, a ty jesteś zagrożeniem dla życia innych (Deklaracja Praw Człowieka)”

Antykoncepcja

Ten wątek pojawił się na Wydziale Nauk Społecznych, ale można go zaliczyć do kategorii latrynaliów dotyczących reprodukcji. Wymiana zdań przedstawia się następująco:

A: Nie rób sobie nadziei. Rodzice cię nie planowali, więc ten brak okresu to również ciąża.

B: Mnie to nie bawi.

- C: A powinno, bo to nie (nieczytelne). 80% - dzieci z wpadki. Miło?
- D: Uczcie się na błędach rodziców. Kupcie gumki :)
- E: W gumce jest chujowo!
- F: Polecam wstrzemięźliwość i oczywiście masturbację :P
- G: NIC NIE ZASTĄPI FACETA I JEGO SPRZĘTU :P
- H: Polecam tabletki!
- I: Najlepsza antykoncepcja to systematyczna zakrojona na szeroką skalę eksterminacja bocianów :)

Tego typu latrynalnia pojawiły się jedynie w toaletach żeńskich, co może świadczyć o tym, że temat reprodukcji wiązany jest z kobietami, a na pewno, że zajmuje on je w zdecydowanie większym stopniu niż mężczyźni. Kwestie aborcji i antykoncepcji są od wielu lat głośno poruszane w mediach. W krajach katolickich, takich jak Polska, tematy te są dość kontrowersyjne, z uwagi na nauki kościoła, który zabrania tego typu ingerencji w ciało kobiety. Po drugiej stronie barykady stoją natomiast feministki, które głoszą wolność dokonywania wyboru w obszarze własnej cielesności. Przyczyny tego narastającego konfliktu wyjaśnia Zygmunt Bauman²⁹, który pisze, że ponowoczesne ciało stało się własnością prywatną i to, co się z nim dzieje jest zależne od woli jego właściciela. Problemem jest tu to, że człowiek jest jednocześnie ogrodnikiem i ogrodem, który ma pielęgnować i w związku z tym kieruje swoim ciałem i jest kierowany jednocześnie. Moim zdaniem nie można się z tym zgodzić w pełni, ponieważ nadal pozostajemy pod wpływem kultury, która nas otacza. Kierują nami chociażby mass media czy najbliższe środowisko społeczne. Niemniej jednak da się zauważyć, jak czyni to Bauman, zindywidualizowanie jednostki i nadanie jej swoistej sprawczości nad swoim życiem, w tym także nad swoim ciałem. Ciało jednostki nie jest już „własnością” społeczną czy państwową, choć jak pokazuje wspomniany przeze mnie konflikt, nie jest tak do końca. Na pewno jednak uwidacznia się taki trend.

2.2.3. Latrynalnia dotyczące wyglądu kobiecego ciała

Znalezisko, które chciałabym przybliżyć miało formę własnoręcznie narysowanego

29 Z. Bauman, Ponowoczesne przygody ciała [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

plakatu, na którym przedstawiona jest disnejowska królewna Śnieżka z mocnym makijażem i karabinem w ręku, a obok niej znajduje się wierszyk:

„Lustreczko powiedz mi
kiedy skończę liczyć dni
z makijażem na mej twarzy?
Naturalność mi się marzy!
Kosmetyki takie drogie,
chcę je wylać na podłogę!
Rzeczywistość jednak smutna,
ja bez szminki nie znam jutra.
Bo to norma jest społeczna,
choć nawet bardzo niecna,
że panna nieumalowana
nie odnajdzie (nieczytelne).
Ja pierdolę taką modę,
gdzie puder zakrywa urodę!
Gdzie modelka, co się głodzi,
pokazuje w czym mam chodzić.
Mówię „NIE” i idę dalej.
Tak się czuję doskonale!

Wokół plakatu rozgorzała zawzięta dyskusja, którą bym chciała tu przybliżyć:

A: Zaczny tekst (niepomalowana xxx

B: Lubię mieć tonę cienia na powiekach, bo tak jest kolorowo i wesoło!

C: Ja (nieczytelne) mierzę 161 (co z tego? Pozdrawiam wszystkie dziewczyny, co się dobrze czują w swoich ciałach a te co źle się czują pozdrawiam tym bardziej...

D: Błyszczki są dobre dla gimnazjalistek!

E: A ja jestem chuda i nienaturalna i się z tego cieszę!

F: Emancypacja

G: ale niektórzy muszą sobie namalować twarz :D

H: Nie maluj! Ja jestem gruba i brzydka i mi z tym dobrze!!!

I: Ciekawe (niestety) ile jest takich jak my?!? Tak myślących!

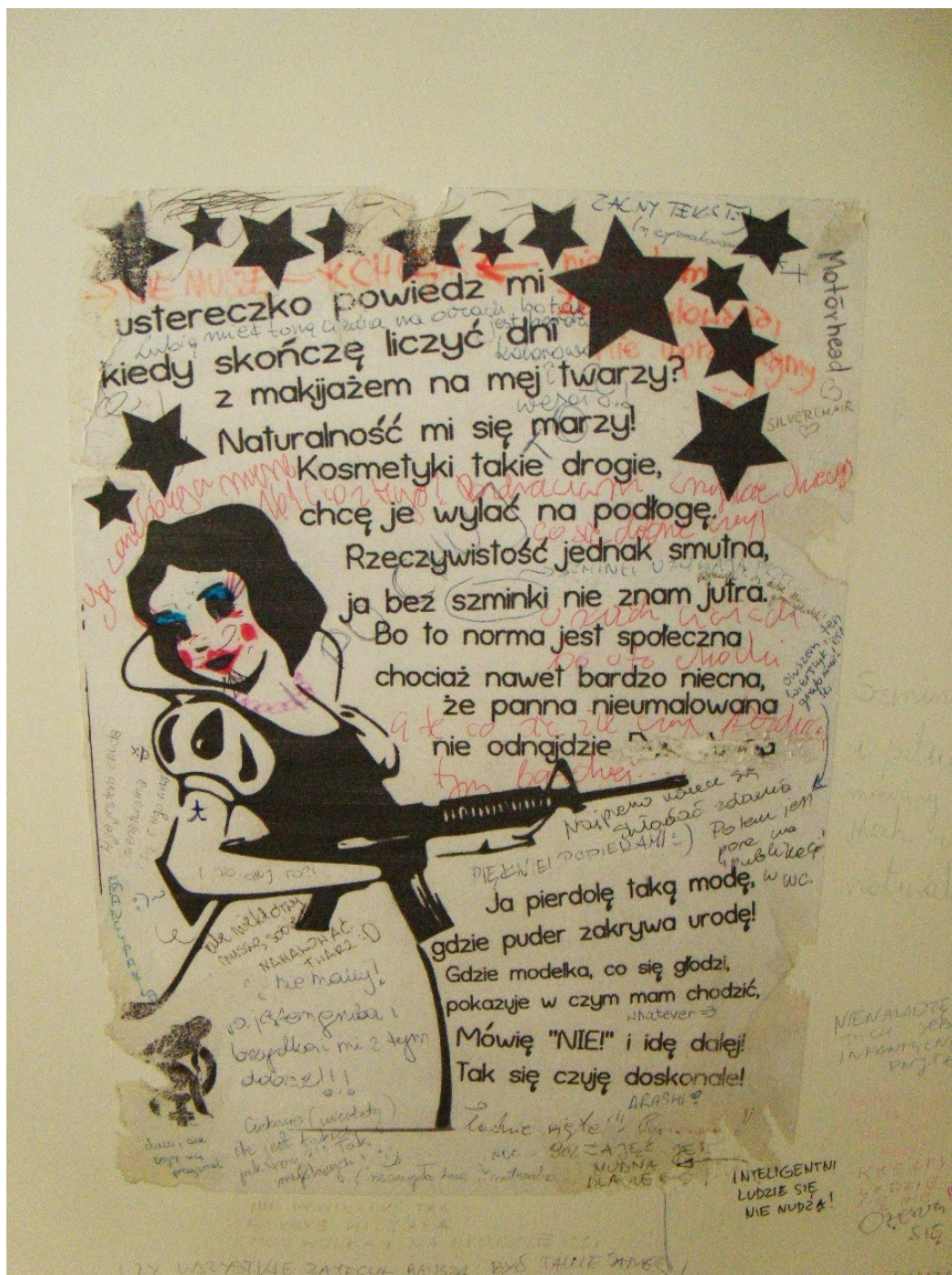
J: Dużo, ale boją się przyznać

K: Pięknie i popieram :)

L: Najpierw się naucz składać zdania, później jest pora na publikacje w wc

M: Owszem, ten wierszyk jest grafomański...

N: Ładnie ujęte :) popieram!



fot. Karolina Palmowska, Wydział Neofilologii

Uczestniczki dyskusji dzielą się na zwolenniczki i przeciwniczki upiększania ciała. Te pierwsze optują na zachowaniem naturalnego wyglądu, natomiast drugie uważają malowanie się za coś przyjemnego. Wydaje się, że wypowiedź autorki plakatu miała głębsze znaczenie – odnosi się ona do międzykulturowych zachowań, jakimi są zabiegi zmieniające kobiece ciało, ale opiera się w swoim apelu na wartościach kultury zachodniej, która wypracowała kanon piękna daleko odbiegający od realnego wyglądu kobiety. Tu także wielką rolę odgrywają media, które między innymi poprzez reklamę kosmetyków, poradniki kosmetyczne czy relacje ze świata mody propagują zarówno malowanie się, jak i wychudzoną sylwetkę (komentatorki plakatu wspominają także o swojej wadze).

Dyskutowana kwestia wyglądu i kanonów piękna kobiecego ciała nurtuje bywalczyńskie toalety nie bez przyczyny. Nie bez powodu wszak nurtowała także wielu badaczy. Mary F. Rogers w *Barbie jako ikona kultury*³⁰ pisze, że „Barbie symbolizuje wyzwanie, jakie współczesne ciało stawia granicom wytyczonym kiedyś raz na zawsze przez naturę. Jest więc ikoną pojawiającej się na naszych oczach konsumpcjonistycznej „somatyki” - technologii przeznaczonej dla ciał uwiedzionych myślą, że nasz fizyczny kształt można podporządkować własnym marzeniom, pod warunkiem, iż poświęcimy mu wystarczająco dużo pieniędzy i uwagi”³¹.

Początki „spektakularyzacji” ciała kobiecego, czyli postrzegania go jako plastycznie zmiennego, wymagającego pracy nad nim i sytuowania go w centrum uwagi sięga swoimi korzeniami XIX wieku. Kiedy ludzie zaczęli spotykać się w pubach i teatrach muzycznych, zaczęła rodzić się nowa seksualność – paraseksualność, określana przez Rogers jako *glamour*, czyli silnie zaakcentowana, ale będąca na dystans. Seksualność ta służy do patrzenia na nią – inne zmysły, takie jak węch czy smak, są wyeliminowane. Od tej pory celem ludzkich (zwłaszcza kobiecych) zabiegów stało się dopasowywanie swojego ciała do aktualnych gustów. Ciało wymaga zarówno pracy nad nim, jak i jest obiektem zabawy – ciało można przystrajać, malować, zdobić tatuażami i kolczykami. Lalki i kobiety symbolizują siebie nawzajem. Kobiety próbują upodobnić się do lalek, a lalki do wyidealizowanego obrazu kobiety. „Kobiety, których się pożąda, to takie, które wyglądają, jakby były czymś innym niż kobietami [...] Ciało kobiety zastąpione zostało przez kopie czy też fantazje o kobietach”³². W poprzednich epokach kobiecy makijaż był postrzegany jako kłamstwo, „cielesna hipokryzja”. Uważało się, że kobieta ma coś do ukrycia, że oszukuje,

30 M. F. Rogers, *Barbie jako ikona kultury*, Muza, Warszawa 2003.

31 Tamże, s. 165.

32 Tamże, s. 169.

podobnie jak to ma miejsce dziś, gdy malują się małe dziewczynki. Na początku XX wieku zaczęto akceptować kobiecy makijaż (wiązało się to z wprowadzeniem nowych usług na rynek, takich jak aranżowanie randek, czy łączenie par), a następnie zaczęto go wręcz oczekiwać. Kosmetyki dały kobietom „nowy język” za pomocą którego mogły wyrażać swoje pragnienia, zainteresowania i wymagania. Kosmetyki dały kobietom nową siłę, jednocześnie je uprzedmiotawiając.

Naomi Wolf³³ natomiast pisała, że „mit piękności sam siebie stworzył: jakość określana jako *piękno* istnieje obiektywnie i uniwersalnie. Kobiety muszą jej pragnąć, a mężczyźni muszą pożądać kobiet, które ją posiadają. Bycie uosobieniem piękna jest koniecznością dla kobiet, ale nie dla mężczyzn, dla których wymogiem jest naturalność. Taki podział uwarunkowany jest biologicznie, seksualnie i ewolucyjnie: silni mężczyźni walczą o piękne kobiety, a piękne kobiety mają większe szanse na reprodukcję. Uroda kobiet ma swoje odzwierciedlenie w ich płodności, zaś fakt, że system opiera się na seksualnej selekcji, powoduje, że jest to nieuniknione i niezmienne. W tych twierdzeniach nie ma za grosz prawdy”³⁴. Stwierdzenia te są nieprawdziwe, ponieważ, jak twierdzi autorka, piękność ma wartość wymienną, porównywalną do złota i determinowana jest politycznie, jak to ma miejsce w przypadku każdego dobra ekonomicznego. Jest ostatnim i najlepszym system wierzeń, który utrwała na Zachodzie męską dominację. Przypisywanie kobietom wartości w zależności od ich wyglądu fizycznego sprawia, że muszą one w nienaturalny sposób współzawodniczyć ze sobą o środki przywłaszczane przez mężczyzn.

Piękność jest względna i zmienna – kanony piękna kobiecego ciała zmieniają się w czasie i wraz ze zmianą szerokości geograficznej. Nie jest także funkcją ewolucji – kanony piękna zmieniają się szybciej niż ewolucja gatunków. Antropologia odrzuciła pogląd, jakoby samice musiały być „piękne”, aby wybrano je do rozplodu. Mit piękności dotyczy męskich instytucji i zinstytucjonalizowanej władzy, a nie kobiet. Kobiety mają ze sobą współzawodniczyć, aby się od siebie oddzielić. Cechy uznawane za „piękne” są tak naprawdę symbolami preferowanych zachowań kobiet. Dawniej za „piękną” uważano dziewicę. Działo się to z powodu jej braku seksualnego (choć nie tylko) doświadczenia. Stara kobieta nie była piękna i działo się to z powodu zdobycia przez nią władzy. Stare kobiety boją się młodych i odwrotnie – solidarność między kobietami zostaje zniszczona. Kobięca tożsamość zależy od urody i zależność ta jest zbudowana w ten sposób, aby własną wartość uzależniać od zewnętrznej oceny. Mit piękności istniał w jakiejś formie od

33 N. Wolf, *Mit piękności* [w:] *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

34 Tamże, s. 103.

początku patriarchy, ale dopiero stosunkowo niedawno wykształcił się on w obecnej formie. Przed 1830 rokiem, czyli przed wprowadzeniem kultu życia domowego i wymogów dotyczących kobiecego wyglądu, kobiety, które nie były arystokratkami lub prostytutkami, były oceniane jako wartościowe na podstawie swojej wydajności fizycznej i ekonomicznej. Po okresie industrializacji nastąpił wyraźny podział ról – mężczyźni mieli zajmować się sferą zarobkową, a kobiety domową.

Ogromną presję na kształtowanie wyobrażenia kobiecego ideału urody zaczęły wywierać także mass media. Przed wynalezieniem fotografii kobiety spotykały się ze wzorem kobiecości jedynie w kościele. Wraz z mitem piękności rozwijały się także inne mity na temat kobiecego zachowania, które zostały zachwiane dopiero przez drugą falę feminizmu. „Żmudne i efemeryczne czynności domowe zastąpione zostały niekończącymi się i efemerycznymi czynnościami związanymi z upiększaniem ciała. Kiedy ekonomia, prawo, normy seksualne, edukacja i kultura zostały zmuszone do przyjęcia kobiet na bardziej równych niż poprzednio zasadach, prywatna rzeczywistość zaczęła kolonizować kobiecą świadomość. Z pomocą ideału *piękna* zrekonstruowany został alternatywny kobiecy świat, rządzący się własnymi prawami, ekonomią, religią, seksualnością, edukacją i kulturą, przy czym każdy z tych elementów był równie represyjny”³⁵. Spirala nakręca się przez dochodowość niektórych segmentów rynku, takich jak produkcja kosmetyków i produktów dietetycznych czy operacje plastyczne.

2.2.4. Latrynalnia dotyczące wydalania

Alan Dundes zauważył, że amerykańskie latrynalnia obfitują w treści dotyczące urynacji. W Polsce natomiast dają się zauważyć głównie te dotyczące defekacji. Przykładowo na ścianach toalet można znaleźć:

1. Napisy, takie jak:

A: „Srałeś? Dorysuj wagonik” (korzystający z toalety dorysowują wagoniki)

A: „Rasazii! Jeśli masz odwagę poczuć się kobietą, sraj na siedząco”

B: „Nie mam odwagi się poczuć kobietą. Srałem na stojąco”

35 Tamże, s. 106.

C: „A ja tak tylko sobie gacie zasrałem”

A: „Sranie bez motywacji to tylko kupa jest”

A: „- Dlaczego na UAM-ie jest podwójny papier toaletowy? - Bo każda kupa idzie do rektora”

A: „Sraj i milcz”

A: „Sraj Polaku sraj bo to jest twój kraj”

A: „Moja kupa strasznie śmierdzi, a wasza?”

B: „Ponad miarę... fuj”

C: „Masakra”

A: „Nie lubię jak kupa wpada do klozetu i ochlapuje mi jaja wodą”

A: „Dupa i gówno idą ciemną rurą. Gówno: Ciemno tu jak w dupie!!! Dupa: Gówno widać!”

A: „Z czym Ci się kojarzy słowo kupa?”

B: „Z kibelem, dupą i smrodem”

A: „Regularny stolec oznacza zdrowie”

B: „(im ciemniejszy tym lepszy)”

A: „Dlaczego wypróżnianie jest tak pomijaną kwestią życia społecznego?”

B: „Może chodzi tu o zbyt wielki wpływ purytanizmu wśród społeczeństw zachodnich?”

C: „A może chodzi o to, że kupa śmierdzi?”

D: „Rzymianie stawiali swoje latryny na wolnym powietrzu”

E: „Bo życie jest tak wielkim gównem, że szkoda czasu na rozważania nad małą kupką”

A: „Kto by polecił jakiś medykament na częste rozwolnienie? Pomóżcie proszę”

A: „Nie mogę zrobić siusiu”

B: „To nie blokuj kolejki”

A: „Ja tu zawsze leję na klapę a wy dupami siedzicie :)”

A: „Dostałem sraki przed wynikiem egzaminu. O czym to świadczy?”

B: „Że masz wszystko w dupie”

A: „Lubię srać w tej kabinie, powiedz o tym swej dziewczynie, hej!”

A: „A ja sobie sram i w dupie wszystkich (patrzącym) mam!”

A: „Życie oszukasz, mamusie oszukasz, tatusia oszukasz, ale kupy nie oszukasz!”

B: „Lubię to”

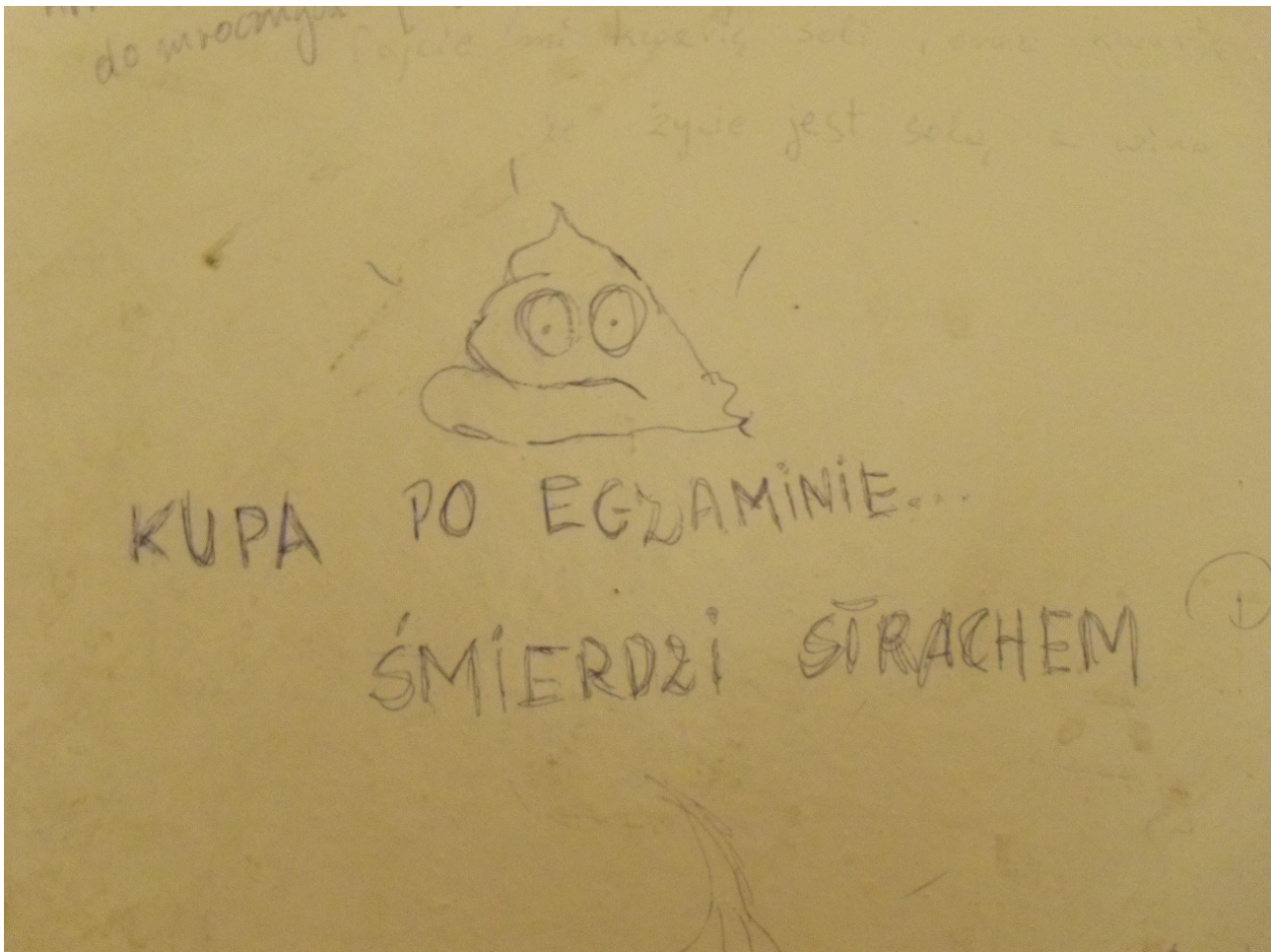
C: „Like it”

A: Duch dadaizmu wzywa do srania absurda!

2. ilustracje odchodów, jak te przedstawione poniżej



fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych

Defekacja jest bez wątpienia tematem tabu. Kilka lat temu na polskim rynku wydawniczym pojawiła się nawet książka dedykowana dzieciom z serii *Bez tabu* zatytułowana *Mała książeczka o kupie*³⁶. Ma ona na celu nauczenie dzieci właśnie przełamywania zakazu mówienia o tym drażliwym temacie i być może skierowana jest bardziej do dorosłych, gdyż to oni (w odróżnieniu od dzieci) bardzo rzadko potrafią mówić o tej krępującej kwestii. Dzieci naturalnie są zafascynowane swoim ciałem i bez skrępowania odnoszą się do wspomnianego tematu. Nasza kultura zakazuje pokazywania i mówienia o nieczystościach pochodzących z ludzkiego ciała. Jednakże sposoby załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych oraz mówienia o defekacji i urynacji nie były zawsze jednakowe.

Doskonale ilustruje to Norbert Elias w artykule *Przemiany w traktowaniu potrzeb naturalnych*³⁷. Podaje on przykłady pism pochodzących z XVI i XVIII wieku, które to

36 P. Stalfet, *Mała książeczka o kupie*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2008.

37 N. Elias, *Przemiany w traktowaniu potrzeb naturalnych* [w:] *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

traktują o sposobach zachowania wobec pewnych naturalnych praktyk cielesnych. Wszystkie te pisma zwracają uwagę na to, że należy załatwiać swoje potrzeby w odosobnieniu, co sugeruje, że nie było to przez wszystkich praktykowane. Jednocześnie zaskakująca jest łatwość z jaką dawniejsi autorzy piszą o tego typu temacie. XVIII-wieczny tekst prezentuje nieco ostrzejszą krytykę niestosownych zachowań – mowa jest na przykład o tym, że nie wolno nawet mówić o pewnych potrzebach ciała. Przytoczone przez autora przykłady dowodzą, „jak powoli dokonywał się realny proces usuwania czynności fizjologicznych za kulisy życia publicznego”³⁸.

Na początku kontrolę nad ludzką fizycznością sprawowały warstwy wyższe, później rolę tę przejęła rodzina. Uczyła ona młodego człowieka odpowiednich zachowań związanych z wydzielinami ciała. Początkowo dla warstw wyższych rolę kontrolującą sprawował dwór, czyli życie towarzyskie. Ludzie kontrolowali swoje ciała w towarzystwie, a ściślej przed towarzystwem i dopiero później pojawia się przymus wewnętrzny, który funkcjonuje jako nawyk, nawet jeśli człowiek pozostaje sam. Gdy hierarchia społeczna między ludźmi zaczęła się zacierać wraz z podziałem pracy, gdy ludzie zaczęli być wobec siebie równi, klasy panujące zaczęły odczuwać wstyd także przed klasami niższymi. „Ponieważ nakaz społeczny głosi, że nie wolno obnażać się lub załatwiać potrzeb naturalnych w niczyjej obecności, i w tej formie wpajany jest dziecku, przez to właśnie wydaje się on dorosłemu jego nakazem wewnętrznym i przybiera postać mniej lub bardziej totalnego i działającego automatycznie przymusu wewnętrznego”³⁹.

Usuwanie potrzeb naturalnych w cień życia publicznego związane było z wynalazkami technicznymi umożliwiającymi takie zachowania. Niemniej jednak nie można tłumaczyć przesuwania się granic wstydu rozwojem techniki, a raczej odwrotnie – nowe rozwiązania techniczne miały swoją socjogenezę i psychogenezę. Nowa aparatura przyczyniła się niewątpliwie do utrwalenia zmienionych nawyków poprzez reprodukcję i upowszechnienie nowych zachowań. W krajach mniej rozwiniętych swoboda ta jest zdecydowanie większa.

Trzeba jednak zauważyć, że pomimo iż nowy standard zachowań upowszechnił się już znacząco, to z biegiem czasu (porównując XIX wiek i okres powojenny) zaczęto mówić o krępujących, fizjologicznych potrzebach z większą otwartością. Rozluźnienie obyczajów, tak jak miało to miejsce także na plaży i w tańcu) możliwe było tylko z powodu już osiągniętego standardu zachowania, będącego przymusem wewnętrznym. Dostrzegaliśmy

38 Tamże, s. 25.

39 Tamże, s. 26.

jest ogromny dystans między zachowaniem dorosłych i zachowaniem dzieci. Muszą one w ciągu zaledwie kilku lat nauczyć się odczuwać wstyd, który kształtował się przez stulecia w naszym kręgu cywilizacyjnym. Nauczycielami są tu początkowo rodzice, a później całe społeczeństwo. W średniowieczu również społeczeństwo pełniło funkcję kontrolną, ale mechanizmy tej kontroli były inne, zwłaszcza w warstwach wyższych. Popędy dorosłych były tłumione i regulowane w mniejszym stopniu niż w następnej fazie cywilizacyjnej i w związku z tym różnice między zachowaniem dzieci i dorosłych były mniejsze. Społeczeństwo tłumi teraz pewne popędy poprzez zaszczepienie w jednostkach lęku lub poprzez uprywatnienie, włączenie do sfery intymnej człowieka. Wytwarza też ujemne emocje, takie jak zakłopotanie, odraza czy przykrość, jako jedynie akceptowalne.

Autorzy powyższych latrynaliów dzielą się ze sobą bardzo intymnymi wynurzeniami, związanymi z defekacją czy urynacją. Wydaje się więc, że ludzie czują taką potrzebę, ale rzadko mogą sobie na to pozwolić w rozmowie twarzą w twarz. Mówię oczywiście o osobach dorosłych, już zsocjalizowanych. Jak pisałam na początku wywodu, rzecz ma się zgoła odmiennie w przypadku dzieci. Ciekawym jest spostrzeżenie, że osoby piszące, kierują swoje uwagi do zupełnie obcych im osób, ale pozostawanie anonimowym na pewno im to ułatwia. Odchody służą zabawie rysunkowo-słownej, są treścią dowcipów, komentarzy uniwersyteckich, obywatelskich czy dotyczących zdrowia. Znalazła się tu także ciekawa dyskusja dotycząca przyczyn tabuizowania odchodów, na którą odpowiedzi udzieliłam powyżej. Defekacja i urynacja wydają się nieodłącznym elementem poezji toaletowej, z uwagi na miejsce, w której ona powstaje.

2.2.5. Latrynalia dotyczące seksualności

Napisy dotyczące seksualności

A: „Oda do pizdy

O pizdo ty moja

Dlaczego jesteś taka?!

Że nie wyrosłaś na łokciu lub brodzie

tylko przy dupie w tym największym smrodzie?”

A: „Pokaż chuja a powiem ci kim jesteś”

A: „Obciągnę w kiblu fajnemu koleśowi!!! Tylko weekendowo”

B: „Klucz do sukcesu”

C: „Wystarczy mu wsadzić dynamit w dupę”

A: „Zwinność małpy, siłę słonia, da ci poranne bicie konia”

A: „Tutaj wdałem się w interakcję z Asią”

B: „Tak ma na imię twoja ręka”

A: „Nie. Twoja siostra”

A: „Jestem dziwką! Obciągnęłam Kubie... chciałam... ale jakoś czuję wstręt... ciągle czuję ten ostry gorzki i słony smak w ustach... ale co tam :P pewnie znowu komuś wezmę w usta hmmm...”

A: „Tu zawsze wale konia”

B: „Nie ty jeden”

C: „Frajerzy, co sobie laski nie potrafią znaleźć”

A: „Moniczka da dupy każdemu! A jak obciąga... hmmm”

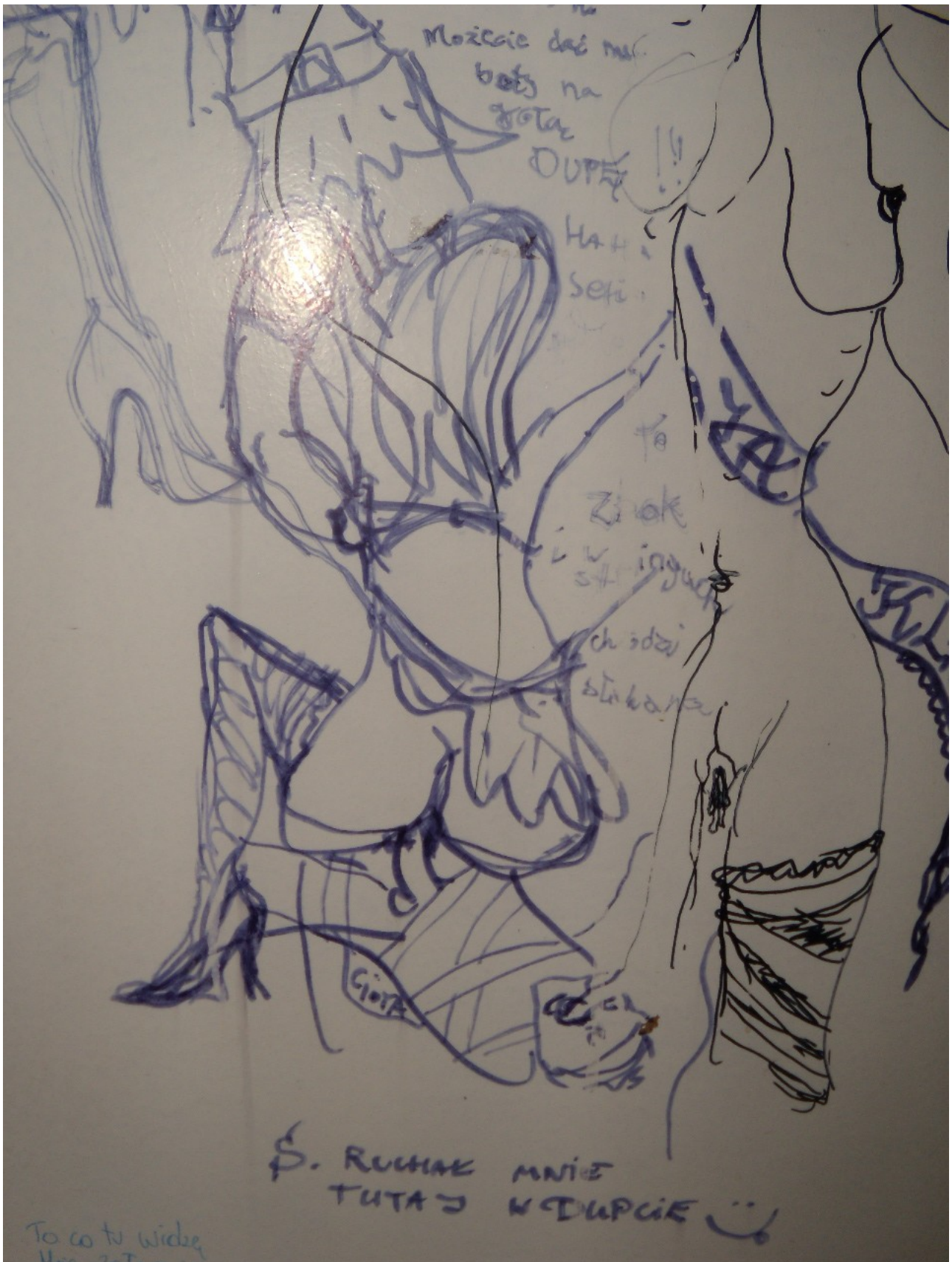
A: „Lubię bić tu Niemca w kask, ledwo w gardle dusząc wrzask, gdy go ściskam lewą ręką, jak bym rznął się z twą panienką, hej!”

B: „Kto oddaje się ipsacji w miejscu mojej defekacji? Jest to rzeczą niemoralną, chociaż przyznam – niebanalną, hej!”

A: „Od Chujewa do Jebiewa popierdala osobowy, a w nim siedzą same kurwy rozebrane do połowy... wiesz; rozumiesz!” (tekst piosenki zespołu Apteka – mój przypis)

A: „Kto tu wali konia?” (tabela, w której różne osoby po kolei wpisywały się wraz z datami)

2. Rysunki dotyczące seksualności



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych



fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny

Latrynalia poświęcone tej tematyce utrzymane są w wulgarnym tonie. Dominują tu brzydkie wyrazy, da się odczuć duże nasilenie emocjonalne. Dominują tu teksty dotyczące ipsacji i stosunków seksualnych z innymi osobami, ale zdarzył się także anons erotyczny. Seksualność jest w naszej kulturze tematem tabu i wydaje się, że autorzy tych napisów pragną go w ten sposób przełamać. Co prawda można by zauważyć, iż seks jest w kulturze zachodniej wszechobecny za sprawą mediów, niemniej jednak cały czas w tych samych, rodzimych nośnikach informacji pojawiają się komentarze, głoszące niedostateczną otwartość na te tematy rodziców czy nauczycieli. Ludzie mogą odczuwać więc pewien dysonans poznawczy, który być może znajduje ujście między innymi w tworzeniu takowych latrynaliów.

Na temat ludzkiej seksualności pisał Michel Foucault w *Scientia sexualis*⁴⁰. Podawał on, że istnieje różnica w podejściu do tematu ludzkiej seksualności między naszym kręgiem cywilizacyjnym a odległymi kulturami, takimi jak Chiny, Japonia, Indie, ludy arabsko-muzułmańskie czy starożytny Rzym. Podejście tych drugich określa jako *artis*

40 M. Foucault, *Scientia sexualis* [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

eroticae, czyli sztuka miłości, która cechuje się tym, że wiedza powiązana jest ściśle z praktyką. Kulturę zachodnią natomiast cechuje podejście naukowe, które określa jako *scientiam sexualem*. Związane jest ono z cechą, która według niego charakteryzuje nasz krąg kulturowy, a mianowicie z zeznaniem. Przymus zeznania, czy to wewnętrzny, czy zewnętrzny, towarzyszy Europejczykowi przynajmniej od średniowiecza i początkowo związany był ściśle z religią, tj. ze spowiedzią i pokutą. Później, wraz z nadejściem XIX wieku zeznanie stało się naczelną zasadą kontaktu między lekarzem a pacjentem, uczniem a pedagogiem, dzieckiem a rodzicem, oskarżonym a sądem itp. Zeznanie dotyczy także sfery seksualnej i widoczne jest to zwłaszcza od czasu pojawienia się psychoanalizy. Foucault zastanawia się czy seks jest czymś co ukrywamy, czy raczej czymś co w pewien szczególny sposób wyznajemy. Tak czy inaczej „społeczeństwa zachodnie zaczęły prowadzić nieograniczony rejestr swoich rozkoszy. Sporządziły ich zielnik, poddały klasyfikacji, opisały zarówno powszednie ułomności, jak i dziwactwa i stany kryzysowe”⁴¹. Stara reguła wyznania została dostosowana do reguł dyskursu naukowego. Dzięki temu seksualność mogła się w ogóle pojawić. Wcześniej badano ją jako fizjologię rozrodczości i tu szukano prawdy, albo jako medycynę seksualności i tu prawdę zacierano.

Zwróciłam powyżej uwagę na to jak wielką rolę w zmianie podejścia do seksualności miało wynalezienie psychoanalizy. Jej ojcem jest oczywiście Sigmund Freud, którego poglądy chciałabym pokrótce przybliżyć. W rozdziale *Ego i id* w książce *Poza zasadą przyjemności*⁴² pisze on, że jednym z dwóch rodzajów popędów, jakie władają człowiekiem jest *eros*, czyli popęd miłości, który odpowiada za niczym niezahamowany popęd seksualny oraz za wywodzące się z niego zahamowane popędy, a także popęd samozachowawczy, który należy przypisać *ego*.

Octavio Paz natomiast w rozdziale *Królestwo Pana* w książce *Podwójny płomień. Miłość i erotyzm*⁴³ podkreślał, że należy rozdzielić seksualizm i erotyzm, jako że pierwszy wiąże się z dążeniem do reprodukcji, natomiast drugi pomija tą kwestię lub wręcz ją neguje, a przyjemność staje się tu celem samym w sobie. Należy także rozdzielić miłość od erotyzmu i seksualności, ponieważ są to różne aspekty tego samego zjawiska. „Są manifestacjami tego, co nazywamy życiem. Najstarszy z tej trójki, najszerszy i najbardziej podstawowy jest seks. To on jest tym pierwotnym źródłem. Erotyzm i miłość są formami

41 Tamże, s. 188.

42 S. Freud, Dwa rodzaje popędów [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

43 O. Paz, *Erotyzm i seksualizm* [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

pochodnymi od instynktu płciowego: krystalizacjami, sublimacjami, perwersjami i kondensacjami, które przekształcają seksualizm, i to nieraz do tego stopnia, że czynią go nierozpoznawalnym”⁴⁴. Wracając do różnic między erotyzmem, a seksualnością, czyli popędem płciowym, to do najważniejszych należy zaliczyć to, że ten drugi należy do świata zwierząt i ludzi, natomiast erotyzm jest cechą typowo ludzką. Poza tym seks jest jeden, natomiast erotyzm przybiera bardzo wiele różnych form. Aby miał miejsce akt erotyczny konieczne są minimum dwie osoby, choćby ta druga osoba była jedynie tworem wyobraźni wytworzonym podczas aktu ipsacji.

Zmiany technik erotycznych uwidaczniają się w czasie historycznym i w szerokościach geograficznych. Zależą także od temperamentu poszczególnych jednostek. Kolejną różnicą między ludźmi i zwierzętami jest to, że ludzka seksualność nie jest okresowa, człowiek nie posiada automatycznej i fizjologicznej regulacji swojego popędu płciowego. Paz zauważył, że zarówno na starożytnych ruinach, jak i na współczesnych budynkach, bądź to na ołtarzach, bądź to **na ścianach latryn** można zauważyć wizerunki fallusa i sromu. Seksualność towarzyszy ludzkości od zarania dziejów i stanowi część natury. Erotyzm natomiast w postaci zakazów i tabu, a także zachęt i bodźców ma regulować ludzką seksualność. Ma podwójną służebną naturę – służy społeczeństwu (kulturze) i reprodukcji (naturze).

2.2.6. Latrynalia dotyczące polityki i ideologii

Postanowiłam połączyć te dwie kategorie, ponieważ według mnie ściśle się ze sobą łączą. Dominują tu głównie napisy, a nie rysunki. Oto przykładowe z nich:

A: Rozbrat zostaje!

B: Miasto jest wielką firmą, wypierdolić bezrobotne nieroby!

A: Lepiej z chujem w dupie chodzić niż nazistą się urodzić.

A: Jesteś Polakiem /tak / studiujesz/tak /masz pracę /nie / wiesz co robisz? Sram na wszystko

44 Tamże, s. 195.

A: A ty za kim jesteś wieśniaku? Może za policją?

B: PEWNIE JESZCZE HWDP – zasrany małolacie

A: Czy PIS czy PO – jedno gówno!!! Nie idź do wyborów

A: Głosując nabierasz prawo do narzekania.

A: Tutaj obywatel może mieć wszystko w dupie.

A: PRECZ Z TUSKIEM!!

B: a CO WIERZYSZ KACZOROWI??

C: Przecież Tusk to ściema, gość porażka! Kaczor choć mały to bardziej inteligentny i pracowity.

D: Pracowity to nie wiem, ale inteligentny to on jest.

E: TUSK KOMPROMITACJA. LECH KACZYŃSKI CZARNY PREZYDENT

A: Nie idź na wybory. PIS i PO to jedno gówno.

A: 4.VI.2009 XX LAT WYZYSKU NEOLIBERAŁÓW DOŚĆ RZĄDÓW KORPORACJI

A: SEX PISTOLS! ANARCHY FOR COLLEGIUM NOVUM!

A: KACZOR. NARÓD ZAPOMNI, KOŚCIÓŁ CI WYBACZY, A JA CI WYPIERDOŁĘ.

B: Kiedy było dobrze kretynie?

A: TUSKOMPROMITACJA

A: Stosunek do służby wojskowej – rubryka

a) Po Bożemu (Krucjaty)

b) Analny (mam to w dupie – podejrzenie o homoseksualizm)

c) Miłość francuska (a) nie wyklucza b)...

... a jeżeli chcesz przeżyć „prawdziwą męską przygodę” to zaciągnij się do Legii Cudzoziemskiej)

A: PRECZ Z RUSKIEM („T” zamienione na „R”)

A: CHUJ W RZYĆ KATOFASZYSTOM!

A: KACZKA PO SMOLEŃSKU I DO TEGO ZIMNY LESZEK DO PICIA PALCE LIZAĆ!!!

A: Gdyby wybory coś zmieniały już dawno byłyby zakazane!!! :(

A: Wybory 2010: Obojętnie na kogo zagłosujemy i tak wygra władza :(

A: Nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięść! FA („A” w postaci znaku anarchii)

A: Dobry nazista to martwy nazista

Latrynalia te obrazują przede wszystkim konflikt między zwolennikami dwóch głównych partii politycznych w Polsce, jakimi są Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość, ale wyraźnie zaznaczają się także hasła anarchistyczne i antyfaszystowskie. Trzeba zaznaczyć, że dyskurs ten jest bardzo agresywny i polega głównie na atakowaniu zwolenników przeciwnej opcji politycznej. Pojawiły się też głosy lokalne dotyczące polityki promocyjnej miasta Poznania i squatu Rozbrat oraz żartobliwe odniesienia do służby wojskowej. Agresja słowna zapewne łączy się z agresywną polityką prezentowaną w polskich mediach. Jedno jest pewne – autorzy tych napisów nie silą się na obiektywizm i trudno im jest powściągnąć emocje.

Piotr Kulas w swoim artykule *Konserwatyzm, liberalizm i resentymenty*⁴⁵ przypomina podział intelektualistów na inteligencję zaangażowaną (elitę czynu) i inteligencję klerkowską (elitę poznania) i pisze, że ta druga kategoria nie ma racji bytu, wbrew temu czego życzyliby sobie liberałowie. Powołuje się na Sokratesa i stwierdza, że filozof nie może pozostać bezstronny, a co dopiero intelektualista, czy zwykły człowiek. Jednocześnie tłumaczy, że „bezstronność nie oznacza więc braku właściwości i przekonań politycznych, a raczej mnożenie wątpliwości, odrzucenie totalnych systemów myśli i gotowość do rezygnacji z części własnych poglądów, jeśli tylko znajdzie się wystarczająca liczba argumentów, które im przeczą. Bezstronność nie jest więc stanem wolności od

45 P. Kulas, *Konserwatyzm, liberalizm i resentymenty* [w:] *Ideologie codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

jakiegokolwiek sympatii politycznej, ale raczej pewnym umiarkowaniem w zaangażowaniu⁴⁶. Ale jeśli intelektualiści i media nie są w stanie utrzymać poziomu tego umiarkowania, to zwykli odbiorcy także nie będą.

Dodatkowo polska polityka jest prowadzona bardzo agresywnie, co udziela się bardziej zaangażowanym jej zwolennikom. O tej sprawie pisał Jerzy Biniewicz w artykule *Figura wroga we współczesnym dyskursie publicznym*⁴⁷. Podaje on, że język polityki prezentowany w mediach cechuje się silnym ładunkiem emocjonalnym i jednoczesnym brakiem rzeczowej argumentacji. Media prezentują wypowiedzi polityków wrywkowo, a ci muszą liczyć się z tym, że „epitety *zdrajca* czy *dureń* są odbierane przez wielu odbiorców jako bezrefleksyjne fakty⁴⁸. Język polityki bazuje w dodatku na opozycji „my”-”oni”, dzięki czemu możliwe jest wykreowanie wroga politycznego, którym jest każdy, kto nie należy do „nas”. Stąd wynikają też agresywne animozje polityczne, zauważalne na ścianach toalet poznańskich wyższych uczelni.

2.2.7. Latrynalia dotyczące sportu

1. Napisy dotyczące sportu:

A: LECH POZNAŃ TO CWELE I KABLOCIĄGI

B: RE: KABLOCIĄGI NIE PRZEGRYWAJĄ Z WISŁĄ I KORONĄ

A: LECH POZNAŃ TO CIOTA

A: Lech to kurwa skorumpowana

A: Kibice Lecha to gejostwo i plecha

A: Kolejorz Pany!

A: Jeden jest mistrz Polski

46 Tamże, s. 62.

47 J. Biniewicz, *Figura wroga we współczesnym dyskursie publicznym* [w:] *Ideologie codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

48 Tamże, s. 25.

Jedna kurwa w Polsce jest
Mistrzem jest Kolejorz
A tą kurwą Legia jest

2. Pojawił się także rysunek dotyczący kibicowania konkretnej drużynie:



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych

Jak widać napisy dotyczące kibicowania danej drużynie są bardzo agresywne. Ich treść dotyczy, albo wychwalania swojej drużyny, albo obrażania drużyny przeciwnej. Widać tu zwłaszcza miejscowe animozje sportowe – dominują treści wychwalające oraz obrażające drużynę Lech Poznań. Jak wiadomo, część kibiców piłkarskich, zwanych także „pseudokibicami” lub „kibolami” potrafi zrzeszać się i demonstrować swoją agresję wobec przeciwnika bardzo dosadnie. Prawdopodobnie napisy te są właśnie ich autorstwa.

Antropolog Victor Turner stworzył pojęcie *communitas*, które wyjaśnia mechanizmy między innymi zrzeszania się kibiców piłkarskich. Podczas meczu piłkarskiego i krótko po

nim ludzie należący do różnych grup społecznych jednoczą się, następuje dehierarchizacja pozycji społecznych, znaczenie traci zróżnicowanie ludzi ze względu na płeć czy wiek – wszyscy są równi. „Innym” staje się tu kibic przeciwnej drużyny, który budzi wrogie nastawienie.

Jakub Masz w artykule *Sport jako źródło tożsamości lokalnej*⁴⁹ pisze, że sport wrócił do obszaru życia społecznego w pierwszej połowie XX wieku. Natomiast już od XIX wieku wiązał się on ze stratyfikacją społeczną – wydzieliły się sporty charakterystyczne dla klas wyższych (golf, tenis, jazda konna, spory żeglarskie czy motorowe) i te cechujące klasy niższe (boks, piłka nożna, baseball czy amerykański football). Mnogość kibiców tej drugiej kategorii spowodowała umasowienie sportu. Za sprawą mass mediów stał się on zjawiskiem globalnym, ale jednocześnie jego odbiorcy pozostają lokalni.

„Rywalizacja w świecie sportu zbudowana jest na społecznej i kulturowej różnorodności, wytwarzającej granice przestrzenne, dzięki którym w naturalny sposób rodzi się opozycja *my-oni*. Świat sportu zbudowany jest, między innymi, na atrybutywnej dla niego kategorii *przeciwnika*, współpodmioty sportowej rywalizacji, kategorii bliskiej odnajdywanym w obszarze socjologii i antropologii kulturowej pojęciom *obcego* i *innego*. Z perspektywy sportowej rywalizacji, nawet w obrębie homogenicznej społeczności, trzeba zbudować przeciwieństwo, stworzyć postać odmienności, aby sportowa walka nabrała swojego właściwego wymiaru, nawet jeżeli ma ono tylko tymczasowy charakter”⁵⁰.

Autor zaprzecza słowom Appaduariego, jakoby lokalność miała być jedynie konstruktem, a nie faktem naturalnym. Uważa, że kibice piłkarscy są przykładem tworzenia się lokalnej tożsamości, budowanej w oparciu o przynależność do danej drużyny. Oczywiście w tym miejscu należałoby rozróżnić dwa pojęcia: „kibica” i „kibola” lub „pseudokibica”, czyli futbolowego chuligana. Prawdopodobnie przedstawione wyżej latrynalia są autorstwa tych drugich fanów piłki nożnej. Wnioskuje o tym na podstawie używanego przez nich bardzo agresywnego i wulgarnego języka. Boisko piłkarskie jest dla nich polem gry, natomiast jednocześnie trybuny i jak się okazuje toalety są dla nich polem walki. Tomasz Sahaj w artykule *Spoleczne korzenie chuligaństwa futbolowego*⁵¹ określa nawet sport jako „usankcjonowaną społecznie wojnę”.

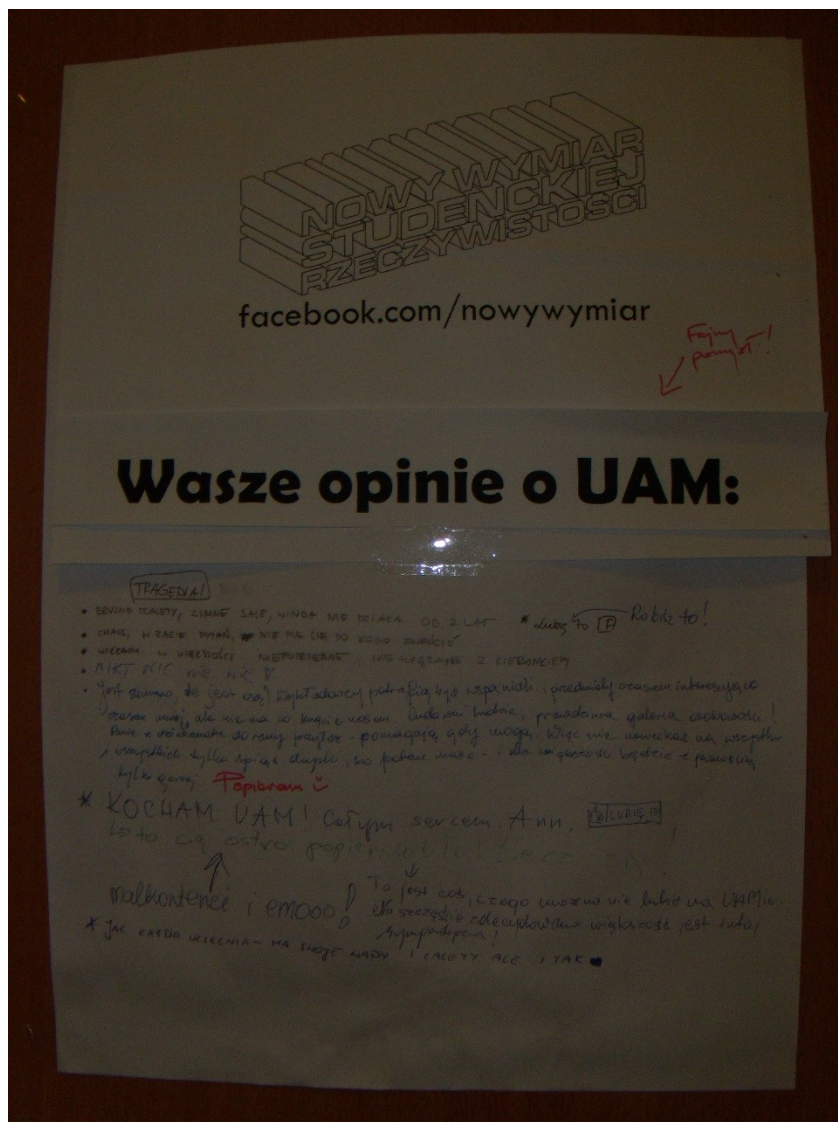
49 J. Masz, *Sport jako źródło tożsamości lokalnej*, [w:] *Spoleczne i kulturowe wartości sportu*, Warszawa 2007.

50 Tamże, s. 59.

51 T. Sahaj, *Spoleczne korzenie chuligaństwa futbolowego*, [w:] *Spoleczne i kulturowe wartości sportu*, Warszawa 2007.

2.2.8. Latrynalnia dotyczące studiów

Jest to bardzo szeroki temat, podnoszony niemalże w każdej toalecie. Na Wydziale Neofilologii pojawiła się nawet specjalna, wydrukowana na drukarce komputerowej karta do wpisywania swoich przemyśleń dotyczących uczelni (w tym wypadku UAM):



fol. Karolina Palmowska, Wydział Neofilologii

Na kartce tej można przeczytać następujące opinie:

A: TRAGEDIA

- brudne toalety, zimne sale, winda nie działa od 2 lat
- chaos, w razie pytań nie ma się do kogo zwrócić

– wykłady w większości niepotrzebne, niezwiązane w kierunku

B: NIKT NIC NIE WIE!

C: Jest zimno, ale jest osą! (spolszczona wersja angielskiego słowa „wspaniale” - mój przypis) Wykładowcy potrafią być wspaniali, przedmioty czasem interesujące, czasem mniej, ale nie ma co kręcić nosem. Cudowni ludzie, prawdziwa galeria osobowości! Panie z dziekanatu do rany przyłóż – pomagają gdy mogą! Więc nie narzekać na wszystko i wszystkich tylko spiąć dupki – bo potem może – i dla większości będzie z pewnością tylko gorzej .

D: Popieram :)

E: KOCHAM UAM! Całym sercem. Ann.

F: Lubię to! (znak z facebooka)

G: TO cię ostro popierdoliło! Lecz się.

H: To jest coś czego można nie lubić na UAMie. Na szczęście zdecydowana większość jest tutaj sympatyczna!

I: Malkontenci i emoood!

J: Jak każda uczelnia ma swoje wady i zalety ale i tak (narysowane serduszko)

Inne napisy dotyczące poruszanej tematyki:

A: Dlaczego uniwersytet nie jest przestrzenią wolną od reklamy? Mnie to wkurwia

A: Większość zajęć jest nudna i niepotrzebna.

B: To rzuć studia!

A: Znowu nie umiałam zgadnąć co profesor miał na myśli. Czy to ze mną jest coś nie tak czy z tym systemem?

B: A czy to kurs telepatii, że masz wiedzieć co on „ma na myśli”?

C: Nie, Miliard w rozumie

D: Poucz się! Będziesz wiedziała co ma na myśli xD

E: Zawsze wina systemu, co? UCZCIE SIĘ!

F: Do d. takie gadanie

A: GÓWNO. Jedyne co mi wyszło na tych studiach.

B: Przykro mi.

A: 90% zajęć jest nudna. Dlaczego?

B: Inteligentni ludzie się nie nudzą.

C: Też uważam, że to nuda! Całe te studia rozleniwiają! I uczą bezmyślności! Brak dobrych dydaktyków! Chce się tylko spać! A! I inteligentni ludzie nudzą się, gdy nie otaczają ich ludzie myślący jak oni!

E: To znaczy, że nie oszalałam, zgadzam się z wami szanowne koleżanki!

F: Czy wszystkie zajęcia muszą być takie same? Zawsze ten sam schemat lekcji, testów, zero serca wykładowców w tych zajęciach. Zero nowej wiedzy, zero. A czas leci, tracimy go wszyscy tutaj i próbujemy uratować się - chwytając się półśrodków.

A: Kucyk rektorem!

A: Co myślicie o tych studiach?

B: Gówniane

C: Spierdalam stąd

A: Żenada ten wasz UAM! Normalnie kompromitacja. Chwilę tu spędziłem i aż ręce opadają.

A: Przyjezdni studenci precz!!!! z miasta

B: Nacjonalista jebany

A: Lat pozostałych do końca studiów na WNSie – 2, tylko 2 :(A może doktoracik? :D

B: Ja chętnie zrobię doktorat! :D

Autorzy tych latrynaliów dzielą się na osoby zadowolone ze swoich studiów oraz na niezadowolone. Przypominam, że badałam toalety uniwersyteckie i dlatego nie powinien dziwić fakt, iż znajdują się tu odniesienia do uczelni i studiowania w ogóle. Tego typu napisy zdają się być, wspomnianą już wcześniej, gazetką ścienną czy też księgą gości, w której to każdy może wylać swoje żale i pozostawić pochwalny głos. Pisanie w toalecie jest zdecydowanie najłatwiejszą formą wyrażenia zdania w powyższej sprawie – czasem efektowną, ale na pewno nie efektywną. Widać, że autorzy tychże napisów nie mają za

ich pośrednictwem chęci zmiany *statusu quo*, a jedynie wyrazić na polu publicznym swoje zadowolenie bądź żale.

2.2.9. Latrynalnia dotyczące pisania w toaletach

Napisy tego typu są o tyle ciekawe, że praktycznie wszystkie odnoszą się krytycznie do pisania po toaletach, a jednak ich autorzy przekazują ten komunikat właśnie za pośrednictwem napisu w tym miejscu. Dzieje się tak zapewne dlatego, iż nie mają oni innej możliwości nawiązania kontaktu z autorami pozostałych inskrypcji, ale przyznać trzeba, że jest to dość kuriozalne zachowanie. Poniżej przedstawiam przykłady takich wypowiedzi:

A: Dlaczego już nie ma napisów na drzwiach?

B: Może kultura zawitała do tego kraju?

C: Już się pożegnała, długo nie gościła.

A: Róbcie tą kupę zamiast pisać głupoty

A: Wy ciule co tu piszecie
wszystkich was mam za śmiecie
w zgardzie mam waszą wylewność
znajcie swoją niepotrzebność
HEJ

A: Takie rzeczy to w listach do rektora piszcie a nie na drzwiach. Tu rektor nie chodzi.

A: Pomimo iż jest to WC to pewien poziom wypowiedzi należy zachować.

A: Ludzie piszący po drzwiach w kiblu TO KURWY!

2.2.10. Latrynalnia o innej tematyce

Bardzo trudno jest objąć klasyfikacją wszystkie zastane przeze mnie latrynalnia, ponieważ wiele z nich jest dość niepowtarzalnych, jak chociażby uwagi o treści

homofobicznej, nawiązanie do wybranych filozofów (A: Hegel rządzi. B: Kant is better), cytaty piosenki Jacka Kaczmarskiego, podpis klamki (klamka do nicości), swobodnie pisane wulgaryzmy, pojedyncze słowa bez kontekstu i wiele innych. Do tych częściej występujących należą zapewne wspomniane w pierwszym rozdziale tagi. Poniżej prezentuję przykład takowych:



fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny

2.2.11. Wlepki

Katarzyna Głowacka podaje taką definicję vleppek: „*Wlepki, wklejki, stikery, wlepy*, a najczęściej nawiązujące do pisowni fonetycznej lub języka czeskiego – *vlepki* to małe (najczęściej o wymiarach 3,5 x 4, 7 x 7, 4,5 x 10 cm) kawałki papieru samoprzylepnego zawierające komunikat językowy lub obrazowy; nalepiane w miejscach publicznych, zwłaszcza w środkach komunikacji miejskiej, na przystankach, kioskach RUCH-u, latarniach, automatach do parkowania i in. We Wrocławiu najczęstszym miejscem ich występowania jest tramwaj lub autobus, ostatnio pojawiły się także na kioskach ruchu czy... rynkach i poręczach oraz budkach telefonicznych. Zwykle w kształcie kwadratu lub prostokąta, posiadają czasami także kształty ręcznie wycinanych figur geometrycznych, a zamierzony mały rozmiar ułatwia ich transport (w portfelu czy kieszeni), sprzyja dyskrecji w czasie vlepiania oraz umożliwia umieszczenie większej ilości vleppek nawet na małej powierzchni”⁵².

Vlepki projektowane są najczęściej przy pomocy prostych programów graficznych i następnie drukowane są przy pomocy drukarki komputerowej. Mogą być także wykonywane ręcznie i powielane techniką ksero lub tworzyć pojedyncze egzemplarze.

Pierwsze vlepki pojawiły się na ulicach polskich miast około roku 1997 (Warszawa, Bydgoszcz, Toruń). Ich forma i tematyka bywa bardzo różnorodna. Najczęściej są to komunikaty propagujące treści ideologiczne, kontrkulturowe, ale także religijne czy nawet seksualne. Zdarzają się także vlepki o tematyce filozoficznej czy artystycznej.

Według autorki vlepki przyczyniają się do estetyzacji przestrzeni miejskiej i podobnie jak graffiti, zmuszają często do refleksji bądź bawią odbiorcę. Obecnie odbywają się nawet warsztaty robienia vleppek, jak na przykład te organizowane przy okazji festiwalu murali w Poznaniu. Tego rodzaju wypowiedzi są głosem młodego pokolenia – ludzi w wieku około dwudziestu lat. Często – za sprawą umieszczanych na nich tagów – są także formą zaznaczenia swojej obecności, zawłaszczenia czy też osvajania przestrzeni publicznej. Vlepkarze niekiedy zostawiają swój adres mailowy bądź adres swojej strony internetowej, z czego wynika, że szukają kontaktu z odbiorcą i innymi vlepkarzami, że chcą nawiązać kontakt.

W uczelnianych toaletach można zaobserwować stosunkowo niewiele amatorskich vleppek, które jednakże często mają walory artystyczne:

⁵² Źródło online: http://recyklingidei.pl/glowacka_vlepka_czyli_oswajanie_przestrzeni [dostępne: 30.05.2012]



fot. Krzysztof Lubiński, Uniwersytet Artystyczny



fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny



fot. Karolina Palmowska, Uniwersytet Artystyczny



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych

W odwiedzonych przeze mnie ubikacjach znalazły się także „reklamy” marszu wyzwolenia konopii czy squatów Rozbrat. Dominowały jednak vleпки komercyjne, umieszczane tam przez kluby czy sklepy. O komercjalizacji street artu pisała Aleksandra Niżyńska we wspomnianej już książce *Street art jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej*. Pisze ona, że kraje sterowane bardziej przez politykę niż gospodarkę zawłaszczają przestrzeń publiczną przez państwo, natomiast kraje zachodnie, gdzie siła oddziaływania rynku jest większa od państwa cechują się wykorzystaniem przestrzeni miejskiej przez marketing większych i mniejszych przedsiębiorstw. Street art kojarzony jest z luzem i czymś modnym. Dlatego firmy prywatne zaczęły wykorzystywać go w swoich strategiach reklamowych. I nie chodzi tu o umasowienie konsumpcji, ponieważ vleпки czy murale przez nie tworzone są równie kreatywne i nierzadko zaskakujące co ich niezależne odpowiedniki. Problemem jest tu wykorzystywanie tego środka przekazu, zarezerwowanego do niedawna dla treści antysystemowych, do wspierania tegoż systemu. Problemem nie jest tu ukrywanie komercyjnych treści (pozostają one jawne), ale oszukiwanie odbiorcę poprzez użycie formy reklamy, do której nie są oni przyzwyczajeni. Konsumenci są przywykli do billboardów, mniejszych plakatów czy neonów, ale street art nadal kojarzony jest zwykle z działalnością alternatywną. Marketing wykorzystujący sztukę ulicy jako medium zwany jest *guerrilla marketingiem*. Pojęcie to ukuł Jay Conrad Levinson dla takich działań marketingowych, które mają zmylić odbiorcę w ten sposób, aby myślał on, że nie jest wcale odbiorcą reklamy. W tego typu działaniach każde chwytaki są dozwolone. Konsument chcący uciec od reklamy wyłącza komputer, telewizor czy radio, odkłada gazetę i idzie na spacer, a tam nieoczekiwanie spotyka się z namową producentów różnych marek do zakupu ich produktów bądź skorzystania z ich usług. Jak się okazuje przytrafia mu się to nawet w uniwersyteckiej toalecie. Co prawda, polecał on ten typ marketingu małym przedsiębiorstwom z niewielkimi budżetami, ale zainteresowały się nim także wielkie korporacje, a zwłaszcza te, które chcą trafić do młodego odbiorcy. Co istotne, duże marki nie tylko realnie zagarniają przestrzeń publiczną, ale także symbolicznie sytuują się w świecie ulicy. Korzystają one z kapitału symbolicznego, jaki ma sztuka ulicy i następnie zmieniają go w kapitał ekonomiczny, notując ogromne zyski.

Niektóre vleпки komercyjne stają się ofiarami wspomnianej w pierwszym rozdziale strategii zwanej *adbustingiem* czy *subvertisingiem*, czyli działań polegających na ingerencji odbiorcy w wygląd reklamy, która ma na celu ukazanie sprzeciwu wobec „reklamatywacji” przestrzeni publicznej. Przykładami mogą być zdrapywanie vlepek bądź dopisywanie na

nich nowych treści. Poniżej pokazuję przykłady takiej działalności w przestrzeni uczelnianych ubikacji:



fot. Karolina Palmowska, Wydział Nauk Społecznych



fot. Wydział Nauk Społecznych

Co ciekawe, zaprezentowane powyżej reklamy znajdowały się w wyremontowanych toaletach Wydziału Nauk Społecznych i przestrzeń wokół nich nie została zapisana, natomiast napisy wewnątrz ich obszaru zostały umieszczone w dość dużym natężeniu. Może to potwierdzać teorię o ingerencji antyreklamowej bądź wskazywać na fakt (co wiąże się z pierwszym), że reklamy postrzegane są jako śmieć czy brud i dlatego w ich obrębie pojawiają się inskrypcje – zależność ta daje się zauważyć na podstawie przeprowadzonych przeze mnie badań kwestionariuszowych.

3.

Pisarze i czytelnicy

Informatorów pozyskiwałam poprzez rozklejenie w uczelnianych toaletach vlepek z informacją, że poszukuję osób piszących kiedyś lub obecnie po wnętrzach toalet publicznych. Podałam specjalnie w tym celu założony adres mailowy i czekałam na odpowiedzi. Zgłosiło się do mnie 9 osób płci mieszanej, ale z przewagą mężczyzn. Dzięki internetowemu kontaktowi moi informatorzy mieli zagwarantowaną anonimowość, co wydaje mi się istotnym plusem tej metody, zwłaszcza w kontekście tak drażliwego tematu (pisanie po ścianach często uznawane jest za wandalizm). Poszukiwałam toaletowych pisarzy także wśród znajomych. Wreszcie postanowiłam rozszerzyć grupę badanych także na osoby niepiszące po ścianach, ale byłam ciekawa ich zdania na ten temat. W związku z tym przeprowadziłam 17 badań kwestionariuszowych z osobami piszącymi (głównie w przeszłości) i 23 z osobami niepiszącymi. W sumie informacji udzieliło mi korespondencyjnie 40 osób w wieku od 20 do 31 lat. Nie poszerzałam tej grupy o osoby starsze, choć zdaję sobie sprawę, iż ich wypowiedzi mogłyby brzmieć w innym tonie. Interesowało mnie pokolenie wychowane w czasach powszechności graffiti. Jednocześnie mogę mieć nadzieję, że być może w przyszłości ktoś chciałby rozszerzyć mój temat o wywiady z osobami starszymi.

Moim informatorom zadawałam następujące pytania:

- Czy pisałeś kiedyś coś w toaletach? (Jeśli tak, to: czy raz, czy wiele razy, kiedy to było (ile lat temu, ile miałeś lat, czy pamiętasz co pisałeś (treść dokładnie lub mniej więcej), w jakich miejscach czy sytuacjach je pisałeś, czy sprawdzałeś potem czy ktoś ci odpisał i co Cię pchnęło do pisania?)
- Czy czytasz napisy (jeśli tak, to jak często, w jakich sytuacjach i miejscach, czy

pamiętasz jakieś napisy, które zrobiły na Tobie szczególne wrażenie i jeśli tak, to jakiej były treści, czy kiedyś zapisałś sobie jakiś napis?)

- Co myślisz o napisach w toaletach w ogóle (podoba Ci się idea, wkurza Cię, jest Ci obojętna, bawi cię itd?), czy robi Ci różnicę czy napis jest w nowej/wyremontowanej toalecie czy w starej, a jeśli tak to gdzie wolisz napisy i dlaczego?
- Czy uważasz, że to wandalizm (tak/nie – dlaczego?)?
- Co myślisz o ludziach, którzy to piszą i jak myślisz, z jakich powodów to robią?
- Ile masz lat?

Prawie wszyscy informatorzy czytają napisy w toaletach, nawet ci którzy nigdy w nich nie pisali. Zaledwie jedna osoba powiedziała, że jest to dla niej wandalizm i nie interesuje jej to i dlatego nie zwraca uwagi na tego rodzaju inskrypcje. Jedna osoba niepisząca wyznała, że miała wielokrotnie ochotę coś napisać lub dorysować wagonik (popularny rysunek przywołany w latrynaliach dotyczących wydalania), ale nie miała ze sobą niczego czym mogłaby to zrobić. Jeden mężczyzna stwierdził, że do toalety nie chodzi się z długopisem i że robią to najprawdopodobniej dziewczyny. Trzeba jednak stwierdzić, że napisów jest więcej w żeńskich toaletach tam, gdzie studiuje więcej kobiet. Mitem jest także fakt, że kobiety są mniej wulgarne od mężczyzn, ale zdecydowanie mężczyźni są bardziej agresywni, jeśli chodzi o tematykę sportową, której przedstawicielki płci żeńskiej w ogóle nie poruszają. Tematyka ideologiczno-polityczna także wydaje się być męską domeną.

Wracając do wyników badań kwestionariuszowych to okazało się, że zdarzają się osoby, które zapisują sobie lub fotografują latrynalia, a jeden informator stwierdził, że tego nie robi, ale stara się zapamiętać co ciekawsze wypowiedzi. Jedna z informaterek stwierdziła, że zapisała sobie tekst z niemieckiej toalety, będący grą słowną i mający wydźwięk rasistowski i będący „niepoprawny politycznie”. Pozostali zapisywali latrynalia dowcipne lub tak zwane „złote myśli”. Jedna osoba fotografowała vleпки. W zasadzie nie ma różnic w tej kwestii między osobami piszącymi i niepiszącymi po toaletach – wszyscy oni należą do grupy osób czytających i tak powinni moim zdaniem być rozpatrywani.

Większość osób czytających napisy w toaletach zapominało treść napisów po wyjściu z nich, ale zdarzali się także informatorzy, którym utkwiły w pamięci konkretne wypowiedzi. Jeden z nich zapamiętał napis „KURWA” umieszczony nisko na drzwiach toalety w Collegium Maius, ponieważ jak twierdzi „pewnie robił kupę, to czasem zajmuje trochę czasu i może sprawiać ból, więc w sumie motyw jakiś był”. Inny informator twierdzi, że pewna bardzo popularna w ubikacyjnym świecie napisów sentencja zrobiła na nim duże wrażenie, gdy przeczytał ją mając 10 lat. Był to inskrypcja: „Kibel to nie raj – nie wal konia, tylko sraj”. Obecnie ma on 26 lat, więc faktycznie napis ten musiał go poruszyć, skoro pamięta go do tej pory. Inne zapamiętane latrynalia to: „Życie jest jak papier toaletowy – szare, długie i do dupy”, „Are you hyperreal? Z WC z 1500 m² do wynajęcia”, pochwała „umiejętności łóżkowych” pewnego mężczyzna z dopiskiem numeru telefonu i komunikatem, „żeby do niego śmiało dzwonić” (napis ten znajdował się na stacji benzynowej i został uznany za zabawny), podpis uczelnianej muszli klozetowej słowami „prywatny odrzutowiec”, „pewien dłuższy napis w wydziałowej toalecie, odnoszący się do kilku wykładowców, zgrabnie obrazujący jedną z cech, charakterystyczną dla każdego z nich. Widać, że ktoś zadał sobie wiele trudu, aby zgrabnie i ciekawie to ułożyć”, polemika z władzami wydziału o przywrócenie godzin rektorskich z byle powodu w toalecie na drugim piętrze Wydziału Historycznego, którą mój informator określa jako „mistrzostwo świata”, pozostawiona przeze mnie vleпка z mailem kontaktowym badaczka.toalet@gmail.com, teksty dotyczące wykładowców i sposobu prowadzenia przez nich zajęć, narzekanie na brak wiosny w formie znanej z portali społecznościowych sentencji „zimo wypierdalaj!”, narzekania na mężczyzn, stwierdzenie „dlaczego tu tak brudno?!”, wagoniki do dorysowywania, przewrotne napisy obejmujące całą kabinę włącznie z sufitem, które mój informator opisuje następująco: „przeczytałem na ścinie przed sobą *spójrz w lewo*, na lewej ścinie kabiny był napis *spójrz w prawo*, a na prawej *spójrz na sufit... na suficie patrz gdzie lejesz!!!* Rzeczywiście przez to czytanie przestałem celować do muszli...”. Inna informatorka podaje, że zapamiętała następujące cztery teksty, ponieważ „były zabawne i oryginalne”: „Twoja stara jest rzepą w Familiadzie”, wspomniany już w pracy napis z Collegium Novum „Skąd mam wiedzieć co profesor miał na myśli?”, Voldemort tu był, tu jest komnata tajemnic” i „Buka cię szuka”. Inny informator zapamiętał dyskusję która rozwinęła się wokół narysowanego na ścinie męskiej toalety penisa: „A: Ciekawe czy dziewczyny też sobie malują kutasy w toalecie... B: Jeśli to dziewczyny, to pewnie malują sobie usta, a nie kutasy...”. Cytat ten zrobił na badanym wielkie wrażenie, używając jego słów, „rozwalił go”. Inne zapamiętane napisy to wspomniana dyskusja o aborcji z Pracowni

Pytań Granicznych, "Punk nie umarł, tylko śpi najebany" i jak pisał mój rozmówca: „ze ściany wystawał kawałek rury który przypominał członka - ktoś jeszcze bardziej tą rurę upodobił do fallusa i pod tym napisał *30 cm pewnej miłości*” Jeden z informatorów przywołał takie oto napisy, które określił jako takie, nad którymi musiał się zastanowić i to mu się spodobało: „Poczuj się jak idealny kosmonauta” i „Czy transseksualiści powinni chodzić do toalety żeńskiej czy męskiej, czy liczy się płeć biologiczna czy kulturowa?” Pod spodem ktoś odpisał, że „jeśli czują się kobietami to do żeńskiej a jeśli mężczyznami to do męskiej”. Próbowałam ustalić jakąś cechę wspólną wymienionych latrynaliów, aby stwierdzić jakie są nasze gusty, co nam się podoba, ale okazało się to dosyć trudne. Na pewno rzuca się w oczy fakt, że większość z tych napisów miała wymiar humorystyczny, a przynajmniej tak była odbierana przez informatorów. Nasze napisy z toalet są więc miarą naszego poczucia humoru, a przynajmniej poczucia humoru młodych Polaków. Prawie wszystkie teksty były oceniane pozytywnie – albo jako zabawne, albo jako przydatne, albo ciekawe, lub wymagające dłuższego zastanowienia. Tego rodzaju napisy jedna z moich rozmówczyń nazwała „swoistymi perełkami” - „są to teksty, które mogą rozbawić, albo przynajmniej zastanowić przypadkowego odbiorcę”. Nie zapamiętujemy tego, co nam się nie podoba. Wyjątkiem jest tu inskrypcja z toalety niemieckiej, ale być może napis był tak bulwersujący dla mojej rozmówczyni, że aż „wymagał” uwiecznienia i zapamiętania.

Trzech informatorów zasugerowało, że napisy na ścianach toalet pełniły funkcję, którą teraz przejął facebook lub chat internetowy i jedna z badanych osób stwierdziła nawet, że prawdopodobnie ludzie przestaną pisać po toaletach, gdyż mają inną przestrzeń spełniającą te same funkcje. Czy to prawda? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba poczekać kilka lat, aż wyremontowane obecnie toalety stracą status „nowych” i zobaczyć czy zachowały swój czysty stan. Jakie to funkcje? Tego też starałam się dociec, pytając piszących o przyczyny, dla których pozostawiają po sobie trudno ścieralne ślady. Pytałam także osoby niepiszące o ich opinię w tej sprawie, próbując dowiedzieć się jaki jest obowiązujący sąd na temat przyczyn pisania po toaletach. Okazało się, że zarówno przyczyny są bardzo różnorodne, jak i opinie osób niepiszących. Wydaje się, że wszystko zależy od rodzaju latrynaliów, jakie powstają w toaletach.

Kilku moich informatorów było grafficiarzami, którzy pozostawiają po sobie wspomniane w pracy tagi. Jeden z nich zauważył, że większości osób, czyli tym nie związanym z subkulturą hip-hopową, tego rodzaju „podpisy” mogą się nie podobać. Inny, który osobiście nigdy nie pisał po ścianach, ale czuje się związany z tą grupą społeczną tak oto napisał odnośnie twórczości tak zwanych writerów: „[tagi] wyglądają efektownie, bo

cechują się charakterystyczną czcionką, która estetycznie mi siedzi, ale moim zdaniem to tylko podpis, nie napis”. Jak prawie wszyscy zgodnie przyznają, celem tworzenia tego rodzaju latrynaliów jest zaznaczenie swojej obecności w przestrzeni publicznej, jej zawłaszczenie i oswojenie. Jeden z nich napisał natomiast, że od końca gimnazjum do czasów liceum należał do kilku grup writerów, które pisały między innymi po ścianach toalet, ale także w tramwajach i na przystankach. „Były to najczęściej skróty nazw poszczególnych grup, jak bsr, zbs itp. albo teksty pełne hip-hopowych *mądrości*”. Przyczyny takiego zachowania upatruje w „gówniarskim buncie” i wyznaje, że „bazgranie było na czasie, a jak się nosiło spodnie z krokiem do kolan, to trzeba było bazgrać”. Pozostawianie po sobie śladu w postaci tagów i dłuższych napisów, będących cytatami piosenek było więc także koniecznym zabiegiem, udowadniającym przynależność do danej subkultury. Inny informator-grafficiarz z góry założył, że będę chciała pominąć tagi w swojej pracy i przestrzega mnie, abym zaznaczyła dlaczego tak robię, wymieniając mi przy okazji powody dla których według niego większość ludzi by tak postąpiła, obnażając obiegowe opinie na temat tych swoistych „podpisów”: „bo są nudne, bo nic nie znaczą dla większości ludzi i tylko garstka jest w stanie odczytać w ogóle co to są za litery”. Rzeczywiście okazuje się, że większość bywalców toalet, chociaż pozostająca w tej samej grupie rówieśniczej co autorzy tagów, nie rozumie ich, a wręcz jest do nich wrogo nastawiona. Jeden z informatorów nazwał writerów „pseudo grafficiarzami” i wyraził swój brak aprobaty dla ich twórczości. W obiegowej opinii tworzenie tagów pojmowane jest jako „bazgranie” i wandalizm, chociaż do kwestii wandalizmu – tego jak jest on rozumiany – chciałabym przejść później. Ten sam badany stwierdza, że problematyczność tagów polega na tym, że jest to komunikat z założenia jednostronny, „coś typu *patrz, to jest moje imię*, nic wielce ambitnego i nic co by wymagało jakiejś odpowiedzi”. Przyznał także, że wydaje mu się, iż „podpisy” stały się na tyle rozpowszechnione, że mało kto zwraca na nie uwagę, „po prostu widać je jakby kątem oka”.

Za przeciwieństwo tagów można uznać komunikaty z założenia pisane po to, aby zmusić do refleksji czy nawet interakcji, choć zaledwie dwie osoby piszące przyznały, iż sprawdzały, czy ktoś im odpisał i oczekiwały tego rodzaju odpowiedzi. Napisy, które można zaliczyć do kategorii nazwałabym, podobnie jak to ma miejsce w przypadku tagów, „ja tu byłem, to moje miejsce” - różnią się one od writerskich „podpisów” jawnością przekazu. Zaliczyć tu można wspomniane już zabawy w dorysowywanie wagoników, czytelne podpisy, umieszczanie dat, napis na lustrze, mówiący, że „pani kelnerka jest bardzo ładna”, rysowanie serduszek i innych rysunków „w oczekiwaniu na *moja kolej*”. Tego typu

latrynalnia wydają się powstawać najczęściej w otoczeniu innych napisów, są wynikiem psychologii tłumu i myślenia, że skoro ktoś pozostawił po sobie ślad, to dlaczego ja bym miał tego nie zrobić, a często jest to wynik nudów, jak piszą moi informatorzy. Jedna informatorka wyznała, że w swoim ulubionym klubie Czarny Spichrz we Włocławku napisała kiedyś „jestem spichrzowym potworem”. Uczyniła to z sentymentu do miejsca, gdyż jak podaje „kibel służył tam nie tylko do czynności fizjologicznych, ale również do wniesionego ze sobą piwa, palenia jointów, rozmowy w stanie upojenia alkoholowego...”. Chciała więc zaznaczyć i zawłaszczyć ulubioną przestrzeń, wpisać się na listę jej nieformalnych właścicieli. O zawłaszczaniu przestrzeni mówi także inny mój informator: „jeżeli chodzi o toalety to fundowałem im właściwie nie teksty a przedstawienia figuratywne. Nie było tego za wiele. Miałem około 23-25 lat. Cel: zdecydowanie o charakterze zawłaszczeniowym (choć jest to bardziej przemyślenie z dzisiejszej perspektywy, aniżeli z tamtego okresu), próba zawładnięcia przestrzenią, zaakcentowania, że należy do mnie (jakkolwiek to głupio nie brzmi :)), oswojenie toalety jako miejsca/platformy polemiki. Wiesz, w toalecie przewija się wiele ludzi, skupia wzrok na konkretnych wysokościach, przez co łatwo im uderzyć po oczach komunikatem, który czy chcą, czy nie i tak przeczytają. Głównie to były malunki zakapturzonej postaci bez semiotyki słownej. Coś jakby ikonosfera kibiców z motywem zakapturzonego chuligana, z tą różnicą, że nie był wyposażony w symbolikę klubową. Malowany permanentnym markerem. Przedstawienie takiej postaci, kojarzonej z wizerunkiem grup nieformalnych: kibice, anarchiści, rewolucjoniści miało sugerować, że ktoś tym włada (toaletą jako miejscem)”.

Do rodzaju latrynaliów nastawionych na przekazanie komunikatu na pewno należy zaliczyć teksty ideologiczno-polityczne. W przypadku moich informatorów były to głównie napisy i rysunki kontrkulturowe czy anarchistyczne (anty-systemowe, anty-faszystowskie, propagujące palenie marihuany). Jeden z nich stwierdził, że „czasami punki coś dodawały od siebie, czasami lachociągi zamazywały”, czyli tego rodzaju inskrypcje spotykały się z reakcją otoczenia. Jako przyczyny zostawiania po sobie tego typu śladów wymienione zostały bunt, nuda (jest więc to swoista forma rozrywki), chęć przekazania światu własnych poglądów.

Inne napisy, które należały zaliczyć do kategorii komunikatów nastawionych na przekazanie zrozumiałej treści to inskrypcje humorystyczne, choć oczywiście poczucie humoru jest względne i nie każdego będą one bawić. Zasadniczą dla mnie kwestią jest jednak ich intencjonalność. Jedna z informaterek napisała: „ostatnio na plakacie, gdzie

naprzeciwko siebie siedzieli chłopak i dziewczyna, dziewczynę ktoś podpisał strzałką *ale laska*, a ja dodałam do chłopaka *rżnie chomika*". Przyczyna tworzenia takich napisów wydaje się dość oczywista – jest to chęć rozbawienia kogoś, zwrócenia na siebie uwagi w pozytywny sposób. Inny informator napisał tekst w czystej kabinie, „bo druga była zapisana” i stwierdził, że trzeba zapisać pustą przestrzeń. Napisał „coś bez sensu, nieistotnego” i nie pamięta co to było, gdyż nie ważna była treść, ale wypełnienie przestrzeni. Myślał o tym, że ktoś to pewnie przeczyta, więc starał się, żeby to było zabawne. Nie myślał o tym kto to przeczyta, tylko że ktoś w ogóle i pisząc liczył trochę na to, że ktoś odpisze. Sprawdzał potem czy ktoś odpisał, ale nikt tego nie zrobił. Za to pojawiły się inne napisy i był zawiedziony, że ktoś zdecydował się na pisanie, a nie odpowiedział na jego wiadomość.

Innym typem napisów będą napisy filozoficzne, będące najczęściej cytatami tekstów piosenek lub też „cytaty o życiu/miłości/przyjaźni/wolności” jak napisała w kwestionariuszu jedna z badanych. Powodem pisania takich tekstów jest znowuż młodzieńczy bunt i chęć pozostawienia po sobie śladu, a także przekazanie szerszemu gronu odbiorców wartościowych dla autora treści. Ta i kolejna kategoria napisów najbliższe są współczesnej twórczości facebookowej.

Inną kategorią jest ściana jako tablica ogłoszeń. Jeden informator wyznał mi, że pewnego razu napisał w kabinie toaletowej swój numer telefonu komórkowego w nadziei na nawiązanie kontaktu z jakąś „ciekawą oraz mądrą dziewczyną”. Później okazało się, że telefon dzwonił codziennie, ale po drugiej stronie linii telefonicznej odzywali się tylko mężczyźni. Jak się okazało w moich badaniach, funkcja ta nie jest bardzo rozpowszechniona w Polsce (jedyne ogłoszenia z jakimi się spotkałam miały treść seksualną), natomiast jedna z moich rozmówczyń powiedziała, że w niemieckich uniwersyteckich toaletach można znaleźć bardzo dużo ogłoszeń, np. dotyczących wynajmu mieszkania.

Dodać należy także latrynalia pełniące funkcję estetyczną. W tym miejscu chciałabym przytoczyć słowa pewnej informatorki: „Pisałam kiedyś... a raczej rysowałam :P i nadal to robię :) Właściwie od rysunków na studiach się zaczęło xD Cóż, nasze toalety są tak paskudne, że nie mogłam się oprzeć, w zasadzie, gdyby ktoś mi pozwolił to przyniosłabym zestaw farb i zamalowała to paskudne terytorium :) A tak to jakiś pozytywny mały dodatek ;) (Moja misja to: rysunek w każdej toalecie bloku B! ;)). Czasami też piszę, ale to pojedyncze słowa... Jeżeli chodzi o oczekiwanie na odpowiedź, cóż, czekam ;) i lubię jak odpisują lub też odrysowują mi inni kreatywni ;) lub też piszą co o tym

sądzą xD”. Jak widać autorka tej wypowiedzi rysuje i pisze, aby poprawić brzydką jej zdaniem przestrzeń. Uważa takie działania za przejaw kreatywności. Jednocześnie czeka na odpowiedź i cieszy się gdy taka się pojawia – widać, że chce nawiązać kontakt z innymi bywalcami. Inny mój informator stwierdził, że przyczyną pisania po ścianach jest chęć zmanifestowania przynależności do danej zbiorowości, podobnie jak w przypadku writerów, z tą różnicą, że tu zbiorowość tworzą bywalcy toalety, a ściślej jej pisząca część. Czują się oni wbrew temu co mogą myśleć zwolennicy teorii wandalizmu w klozecie, współodpowiedzialni za przestrzeń, w której często przebywają – bez znaczenia czy jest to własna uczelnia czy ulubiony pub, jak w przypadku wspomnianej wcześniej, innej informatorki.

Osoby niepiszące, ale czytające latrynalia, jak już wspomniałam, także były przeze mnie pytane o to, co sądzą o motywach postępowania klozetowych pisarzy. Odpowiedzi były podobne do tych udzielanych przez piszących: piszący chcą wyrazić swoje zdanie, przekonać do swoich idei, wyrazić uczucia, zaznaczyć swoją obecność w przestrzeni publicznej, pozostawić po sobie trwałe (w praktyce tymczasowe) ślad, zawłaszczyć przestrzeń, podzielić się swoim dobrym humorem czy z powodu „rozsadzającej weny twórczej”. Według informatorów inni ludzie piszą „z nudów” albo, by walczyć z systemem, by „zrobić rozpiardol w jak największym stopniu, ale najmniejszymi środkami (wandalizm byłby tu celem samym w sobie), ale pojawił się też głos o wyładowywaniu emocji i o niestabilności emocjonalnej, potrzebie adrenaliny, o czym sami piszący nie wspominają, a także o tym, że być może są oni nieśmiali, bo w ustronnych toaletach pozostają bezkarni za wyrażanie swojego zdania publicznie, a także że jest to wyraz ich niedojrzałości czy „głupoty”, a nawet „tępoty”. Pisali także o prowokacji innym napisem i chęci odpowiedzi oraz o tym, że „w pewnych miejscach jest to cool” (chęć bycia modnym, popularnym), a także o wspomnianym już wyżej poczuciu wspólnoty. Pojawił się nawet głos, że jest to swego rodzaju „terapia” (wiąże się to zapewne z wyładowaniem emocji). Wydaje mi się, że wszyscy informatorzy mogą mieć rację, gdyż zapewne jest tyle motywów co twórców napisów i rodzajów latrynaliów, a ich cechą wspólną jest sam wybór tego rodzaju zachowania, będący bardzo intrygującym i niedookreślonym fenomenem kulturowym.

Próbowałam też dociec czy latrynalia są postrzegane w oczach młodych, urodzonych, a na pewno dojrzewających w kulturze graffiti młodych ludzi jako wandalizm. Tu wypowiedzi były także nietożsame, ponieważ okazało się, że różni ludzie różnie definiują pojęcie wandalizmu, a jeden informator nawet zastanawiał się nad występowaniem słowa „wandalizm” jako takiego: „Nie ma takiego sformułowania jak

wandalizm. Tzn. jest, ale jako efemeryda słowna dla takich działań. Kiedyś słyszałem wypowiedź pewnego człowieka, który wypowiadał się na temat vlepek na przystankach tramwajowych. Uznał on, że jeśli ktoś zaklei rozkład jazdy taką vlepką to jest to wandalizm, a jeśli przyklei ją na wiacie tak, że nie utrudni korzystania z niej to już nie. Słowo wandalizm pochodzi z czasów francuskiego oświecenia i traktuje właściwie tylko o dewastacyjnym charakterze działań w sensie burzenia i niszczenia, a nie o oszpecaniu ewentualnym. Nie niesie ze sobą imputacji estetyki, piękna, sztuki, wizualności, brzydoty, złości, że jest nam trudniej z czegoś korzystać. Dlatego nie uważam tego za wandalizm. Kodeks Karny i Kodeks Wykroczeń nie podają żadnej definicji, są po prostu bardzo ogólne. Mówią wyłącznie, że kto niszczy, uszkodza, lub czyni niezdatną do użytku...z tego co mi wiadomo pomalowane ściany nadal stoją”. Jest to jeden z nielicznych głosów nietraktujących zjawiska latrynaliów jako wandalizm w ogóle.

Słownik języka polskiego definiuje słowo „wandal” jako „człowiek umyślnie niszczący czyjąś lub wspólną własność, zwłaszcza dobra kulturalne”⁵³, natomiast słowo „niszczyć” jako „1. powodować duże straty materialne; 2. powodować zużywanie lub psucie się; 3. powodować utratę zdrowia; 4. pozbawiać kogoś czegoś”. Definicję można by jeszcze rozbudowywać, gdyż należałoby się w tym miejscu zapewne zastanowić co znaczą „duże straty materialne” i co znaczy, że coś jest „zepsute”. Nie to jest jednak celem mojej pracy. Mnie interesować będą raczej przekonania moich informatorów. Oni natomiast definicję wandalizmu tworzą na zasadzie opozycji binarnych, mówiąc czym wandalizm według nich jest i czym nie jest. I tak dla jednych kryterium wyznaczającym istnienie wandalizmu jest **stan miejsca**, w którym się owe napisy znajdują (i to jest definicja zdecydowanie najpopularniejsza), inni zwracają uwagę na **typ miejsca** (w jakim typie budynku znajduje się dana toaleta) a jeszcze inni na **treść napisów**. Pojawiają się także głosy, iż jest to **bezwzględnie wandalizm**, ale pewien informator napisał mi, że ten wandalizm mu się podoba. Widać więc, że nawet stwierdzenie występowania zjawiska wandalizmu nie musi być jednoznaczne z potępieniem go. I w końcu pojawiają się głosy, takie jak przywołanego już badanego, mówiące, że to **nie jest wandalizm** w ogóle.

Jeśli chodzi o stan miejsca, to informatorzy twierdzą, że jeśli toaleta jest wyremontowana, nowa to pisanie po niej jest dla nich aktem wandalizmu, natomiast jeśli jest brudna to tworzenie latrynaliów albo nie jest problematyczne, albo wręcz podnosi jakość miejsca, „nadaje kolorytu szarej rzeczywistości”, „dodaje uroku”. Jedna z informaterek przyznaje, że „jest różnica mentalna między nową a starą [toaletą], jakby to,

53 Źródło online: www.sjp.pwn.pl [dostępne: 06.06.2012]

że to jest stare daje pozwolenie”. Wandalizm występuje tylko w nowych toaletach, ponieważ popisane ściany obniżają standard miejsca – według jednej z rozmówczyń – stare toalety i tak same z siebie powodują jego obniżenie. Inny informator tłumaczy: „skoro właściciel nie dba o jej stan, to domyślam się, że napisy również nie będą mu przeszkadzały.

Jeśli zaś chodzi o typ miejsca to informatorzy, którzy biorą pod uwagę to kryterium uważają, że latrynalnia są pożądanym elementem toalet w klubach i pubach, wtedy „kibelki mają klimat, jeśli są takie napisy jako czytanka”, na stacjach benzynowych, a także w klozetach uniwersyteckich (jedna osoba tak oto opisuje napisy klubowe i wydziałowe: „to rewelacyjna sprawa, ludzie jakoś uświęcają kible, bajka, czynią toalety swoimi toaletami i w pełni to popieram, szkoda tylko, że stylistycznie niektórzy są strasznymi łamagami). Niechętnie latrynalnia widziane są np. w „fajnych restauracjach”, w akademikach (choć jedna z informaterek z rozrzewnieniem wspomina napisy z toalety w szkolnym internacie) w toaletach miejskich (choć tu głosy są podzielone) czy w centrach handlowych.

W przypadku gdy występowanie wandalizmu zależy od treści napisów to doskonale tłumaczy sprawę wypowiedź jednej informatorki: „ogólnie nie mam nic przeciwko napisom. Jeżeli służy to wyrażeniu emocji i własnego zdania związanych w sytuacją polityczną i społeczną, czyli tzw. komentowanie rzeczywistości, to w porządku. Albo wyrażanie pozytywnych emocji i uczuć jak miłość do kogoś. Ale jeśli ktoś tylko coś nabazgroli bez bezmyślnie to nie podoba mi się to, albo jest bardzo, bardzo wulgarne. Jeśli niesie ze sobą jakieś głębsze treści, tonie jest to wandalizm. Ale jak ktoś tylko bezmyślnie wyraża swoje złe emocje i złość, to nie do końca, chyba, że ma na celu zmianę sytuacji politycznej. Ale zależy oczywiście. Denerwują mnie dyskryminujące i nietolerancyjne napisy. Ale czy jest to wandalizm? Nie wiem. Chyba, że ktoś od razu całą toaletę napisami popisze”. Inna informatorka twierdzi, że wulgaryzmem są treści obraźliwe dla kogoś. Kolejna, że drażni ją malowanie genitaliów. Jeszcze inna wyznaje, że gdyby weszła do toalety, w której znajduje się okazały, dobrej jakości malunek, zrobiłoby jej się „zdecydowanie przyjemniej”, ponieważ jak pisze „dzięki takiej sztuce stare robi się nowe, awangardowe i *skraca czas oczekiwania* oglądając rysunki”. Wandalizmem natomiast określa wspomniane już wulgaryzmy czy treści, które „nie wnoszą niczego ciekawego”.

Osoby uważające, że to bezwzględny wandalizm wskazują na niszczenie cudzego mienia, choć jak zauważa jeden z informatorów „niszczenie to może być kwestia względna, ale zwykle właściciel tak do tego podchodzi”. Inna osoba twierdząca, że latrynalnia są aktem wandalizmu stopniuje to pojęcie i twierdzi, że „nie tak głupim jak

rozwalanie przystanków autobusowych”.

Poza przytoczonym wyżej informatorem, pojawiło się jeszcze kilka głosów, że nie jest to wandalizm. Jeden dwudziestodwulatek argumentuje, że „nie jest to wandalizm, ponieważ napisy wystarczy tylko zmyć lub zamalować w odróżnieniu od np. zdemolowanego mienia, ale w świetle prawa to jest wandalizm, więc moje zdanie raczej tu niczego nie zmienia”. Argumentacja ta opiera się tu, podobnie jak u poprzedniego informatora, na przekonaniu o niskiej szkodliwości społecznej czynu, gdyż obiekt może stosunkowo łatwo powrócić do pierwotnego stanu. Jedna z informaterek zastanawia się nad samym słowem „wandalizm”, które ma dla niej bardzo negatywne znaczenie i twierdzi, że „myślę, że wandalizm to jednak trochę za duże słowo. Pomazanie świeżo wyremontowanej toalety to bardziej wyraz braku szacunku dla osób, które remontem się zajmowały, które za remont płaciły i które po remoncie sprzątały”. Inna osoba stwierdziła, że „toaleta pokazuje w jakim miejscu się znajdujemy, jacy ludzie ją odwiedzają i jak bardzo zależy jej właścicielowi na „przemowie” toalety. Nie popisana toaleta więc „milczy”, a milczenie jest tu oceniane bardziej pejoratywnie od „mówienia”.

Jeden z informatorów przedstawia bardzo ciekawe spostrzeżenie, iż nigdy nie widział napisu w toi-toiach. Jest to o tyle interesujące, iż potwierdza mój wcześniejszy wniosek o tym, że ludzie piszą po miejscach publicznych, które w jakichś, choćby symboliczny sposób zostały przez nich sprywatyzowane, w których czują się „jak u siebie”. Dlaczego wobec tego nie piszą we własnych toaletach domowych? Ponieważ nie jest to już przestrzeń publiczna. Takie miejsce nie spełnia już funkcji pre-facebooka, platformy wolnej wymiany myśli. Poza tym takiej przestrzeni nie trzeba już zawłaszczać czy oswajać, ponieważ i tak do nas należy. W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, że w jednym jedenastoosobowym, często odwiedzanym przez znajomych mieszkaniu studenckim spotkałam się z latrynaliami wypisywanymi w jednej z dwóch kabin na tzw. „papierze ozdobnym”. Była to wielka plansza z rysunkiem technicznym. Jeden z ówczesnych mieszkańców zawiesił go i dołączył długopis, aby każdy mógł napisać to na co ma ochotę i trzeba przyznać, że ów karton szybko został zapełniony nowymi inskrypcjami i rysunkami. W drugiej kabinie natomiast ktoś żartobliwie zawiesił naklejkę z hasłem „palarnia”, choć miejsce to wcale nie było przeznaczone do palenia papierosów bądź innych, nielegalnych substancji. W innym mieszkaniu studenckim natomiast spotkałam się z przyklejoną do ściany obok muszli klozetowej folią bąbelkową i napisem „pstryknij sobie”. Dość popularne w mieszkaniach, zamieszkałych przez dużą liczbę studentów wydają się być także kartki z upomnieniami, np. „sprzątaj dokładnie kibel po tym jak robisz kupę”.

Myślę, że wytłumaczeniem jest to, iż nie można takich miejsc nazwać „domowymi”, „klimatem” przypominają raczej mini-akademiki i dlatego jego mieszkańcy nie zachowują się dokładnie tak, jakby zachowali się w swoim domu rodzinnym bądź w małym mieszkaniu, zamieszkałym przez powiedzmy 3-4 osoby.

Kolejną kwestią jest to, iż z moich obserwacji wynika, że latrynia zapisywane są w dużych skupiskach. Podczas gdy jedne drzwi mogą być zupełnie zapisane, inne pozostają niemal lub zupełnie puste. Rzadkością jest reakcja wspomnianego wyżej informatora na pustą przestrzeń (poczuł potrzebę jej wypełnienia). Szybko jednak, jak twierdzi, kolejne osoby zaczęły pisać po tych samych drzwiach. Żartobliwie można by stwierdzić, że napisy w toaletach rosną jak grzyby po deszczu – nagle i w zwartych skupiskach. Inny informator wypowiedział się w tej sprawie stosując kryteria estetyczne: „Dobrze wyglądają napisy w dużych ilościach. Jak ktoś wejdzie do nowej latryny i trzaśnie jednego krzywego taga na środku białej ściany, no to średnio raczej...”. Wydaje się więc, że panie sprzątaczkę wiedzą co robią, zamalowując na bieżąco napisy – szanse, że pojawią się nowe drastycznie maleją. Wynika to zapewne także z tego, iż potencjalni pisarze mogą być zrażeni wiedzą, że ich twórczość także szybko zniknie, prawdopodobnie jeszcze zanim ktoś zdąży im coś odpowiedzieć lub zanim większa ilość osób zdąży ich „dzieło” przeczytać czy obejrzeć.

Zakończenie

W swojej pracy chciałam przedstawić i przeanalizować zjawisko latrynaliów. Na początku przybliżyłam występowanie tego fenomenu kulturowego w kulturze popularnej oraz w dyskursie naukowym. W tym miejscu pokazałam dlaczego warto wziąć na warsztat wybrany przeze mnie temat. Następnie próbowałam umiejscowić latrynalia w polu rozważań o graffiti i napisach jako takich. Kolejnym krokiem była próba umiejscowienia wybranych treści latrynaliów w kontekście kulturowym w oparciu o dostępną literaturę. Przedstawiłam tu różnice międzyuczelniane na przykładzie nowo utworzonej przeze mnie kategorii Mirror Art oraz napisów i rysunków pochodzących z Uniwersytetu Technicznego. Następnie kolejno przytaczałam i analizowałam latrynalia dotyczące reprodukcji (w tym aborcji i antykoncepcji), latrynalia dotyczące wyglądu kobiecego ciała, latrynalia dotyczące wydalania, latrynalia dotyczące seksualności, latrynalia dotyczące polityki i ideologii, latrynalia dotyczące sportu, latrynalia dotyczące studiów, latrynalia dotyczące pisania w toaletach, latrynalia o innej tematyce oraz vleпки. Ostatnim etapem mojej pracy było przeanalizowanie wykonanych przeze mnie badań kwestionariuszowych z osobami piszącymi i osobami niepiszącymi po toaletach. W tym miejscu starałam się dociec jakie są przyczyny pisania po toaletach, jaki napisy i rysunki nam się podobają i jakie zapadają w pamięć, jaki jest stosunek młodych ludzi do latrynaliów, czy uważają to za wandalizm i jaki jest stosunek do ludzi tworzących tego typu napisy, rysunki i vleпки. Okazało się, że opinie ludzi są różnorodne, zarówno w odniesieniu do przyczyn powstawania tego zjawiska, jak i oceny czy jest to wandalizm. Co ciekawe, okazało się również, że niejednorodny jest definiowanie wandalizmu.

Efektom mojej pracy są spostrzeżenia, że prawie wszyscy młodzi ludzie czytają i oglądają latrynalia oraz że szczególnie zapadają im w pamięć te o zabawnej lub zmuszającej do zastanowienia treści, ale zdarzają się wyjątki, kiedy to zapamiętane zostają treści wyjątkowo bulwersujące. Prowokują także do zastanowienia się nad przyszłością powstawania latrynaliów. Stwierdzam też, iż napisy dzielą się na

jednostronne i te nastawione na zrozumienie przez odbiorcę komunikatu. Do pierwszej kategorii należą tagi, które powstają w celu naznaczenia i zawłaszczenia przestrzeni toalet publicznych oraz w celu zaalarmowania o swojej przynależności do subkultury hip-hopowej, jak również pojedyncze komunikaty, które są nieczytelne bez znajomości kontekstu ich powstawania (mogą to być pojedyncze słowa lub rysunki). Do drugiej grupy należeć będą wszystkie pozostałe treści. Wyodrębniłam tu kategorię napisów i rysunków o wymowie „tu byłem, to moje miejsce”, które powstają bądź to również w celu zawłaszczenia przestrzeni, bądź „z nudów”, albo z potrzeby zostawienia po sobie śladu. Innymi wyodrębnionymi latrynaliami są te o wymowie ideologiczno-politycznej, które wynikają z chęci przekazania światu swoich poglądów, są wyrazem buntu lub też powstają w czasie nudzenia się. Innymi, cieszącymi się największą popularnością wśród odbiorców, są napisy humorystyczne, które tworzone są w celu rozbawienia czytającego, a także napisy filozoficzne, będące najczęściej cytatami, powstałymi w wyniku chęci pozostawienia po sobie śladu i będące wyrazem młodzieńczego buntu. Ostatnim typem, mieszczącym się w tej kategorii są latrynalie estetyczne, mające ulepszyć zamalowywaną przestrzeń. Przyczyn powstawania latrynaliów jest znacznie więcej, a przynajmniej opinii o tych przyczynach wśród osób niepiszących. Odpowiedzi na pytania o wandalizm sugerują, iż niektórzy uważają, że latrynalie jako takie stanowią tę kategorię, inni że nie stanowią jej nigdy. Najciekawsze, moim zdaniem, są wypowiedzi warunkujące występowanie wandalizmu od pewnych czynników. Tymi czynnikami mogą być: stan miejsca, gdzie powstają napisy i rysunki, typ miejsca czy też ich treść. Zauważyłam również, że latrynalie powstają w miejscach, gdzie ich autorzy czują się „u siebie”, ale nie są one ich własnością oraz, że pierwsze inskrypcje czy malunki prowokują powstawanie kolejnych.

Moja praca może wnieść nowe treści do humanistyki, jak też do praktyki życia codziennego. Dzięki moim badaniom posiadamy wiedzę o tym, jak kształtować swoją przestrzeń, to znaczy, że właściciele starych, niewyremontowanych toalet nie powinni się dziwić, iż zostają one popisane, natomiast remontujący klozety w miejscach uznanych powszechnie za odpowiednie do powstawania latrynaliów, być może powinni rozważyć pomalowanie drzwi odpowiednią farbą, która umożliwi rysowanie i pisanie po ich powierzchni. Są to tylko możliwe przykłady zastosowania moich badań.

Bibliografia

1. Artieres P., Rodak P., *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
2. Banks M., *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
3. Bauman Z., *Ponowoczesne przygody ciała [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
4. Biniewicz J., *Figura wroga we współczesnym dyskursie publicznym [w:] Ideologie codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
5. Bystróż J. S., *Tematy, które mi odradzano*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980.
6. Drozdowski R., *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2006.
7. Elias N., *Przemiany w traktowaniu potrzeb naturalnych [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
8. Foucault M., *Scientia sexualis [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
9. Freud S., *Dwa rodzaje popędów [w:] Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
10. Golka M., *Graffiti w poszukiwaniu tożsamości (w:) red. Marian Golka, Od kontrkultury do popkultury*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002.
11. Gregorowicz R., Waloch J., *Polskie mury. Graffiti – sztuka czy wandalizm*, Toruń 1991.
12. King S., *Wszystko jest względne. 14 mrocznych opowieści*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.
13. Kulas P., *Konserwatyzm, liberalizm i resentymenty [w:] Ideologie codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

14. Mosz J., *Sport jako źródło tożsamości lokalnej*, [w:] *Społeczne i kulturowe wartości sportu*, Warszawa 2007.

15. Niżyńska A., *Street art jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej*, Trio, Warszawa 2011.

16. Paz O., *Erotyzm i seksualizm* [w:] *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

17. Pessel W. K., *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

18. Rogers M. F., *Barbie jako ikona kultury*, Muza, Warszawa 2003.

19. Sahaj T., *Społeczne korzenie chuligaństwa futbolowego*, [w:] *Społeczne i kulturowe wartości sportu*, Warszawa 2007.

20. Stalfet P., *Mała książeczka o kupie*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2008.

21. Sulima R., *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.

22. Wolf N., *Mit piękności* [w:] *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

Źródła online:

1. <http://digitalassets.lib.berkeley.edu/anthpubs/ucb/text/kas034-010.pdf>

2. http://recyklingidei.pl/glowacka_vlepka_czyli_oswajanie_przestrzeni

3. www.sjp.pwn.pl

4. http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9649047,_Internetowe_kibolstwo___jak_obrzydliwe_napisy_w_toaletach_.html